

Ceny prenumeraty
 We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
 za dwa razy w dostawę do domu
 dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
 rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
 kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
 miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
 towy lub jego miejsce 20 hal.
 Nadesłane za wiersz garmondowy
 lub jego miejsce 30 halerczy.
 Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach
 i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
 Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
 najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
 szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
 Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
 Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w niedzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtańszym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygodniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, prawo-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny, higieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik poświęcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo cenimerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepańskiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron kwartalnie).

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8 —	32 —	3 70	11 —	44 —

Ustawa o włościach rentowych.

Na wczorajszym walnem zgromadzeniu Banku parcelacyjnego dr. Stefczyk przypomniał sprawę ustawy krajowej o włościach rentowych, która blisko już rok czeka i doczekać się nie może sankcyi.

Jak wiadomo, Sejm uchwalił ustawę o włościach rentowych niemal jednomyślnie, bo przeciwni jej byli tylko posłowie Rusini, uważając ją za szkodliwą dla narodowości ruskiej. Gdy ustawa poszła do Wiednia, krążyć zaczęły pogłoski, że rząd umyślnie zwleka jej sankcyonowanie, żeby Rusinów nie drażnić. Pogłoska wydawała się prawdopodobną, bo niejednokrotnie rząd wiedeński w ten sposób postuluje kraju traktował, wiedząc, że Koło polskie gotowe zawsze złożyć je w ofierze — dla dobra państwa.

Zresztą przyczyną odroczenia sankcyi jest zawiła manipulacja biurokratyczna. Ustawa o włościach rentowych musi przejść przez trzy ministerstwa: rolnictwa, sprawiedliwości i skarbu. Referenci każdego ministerstwa muszą w niej zrobić różne formalne zmiany i poprawki, chociażby dla wykazania, że i oni coś znaczą. Tak np. w ministerstwie rolnictwa referent zakwestyonował tytuł ustawy o „tworzeniu

włości rentowych“, bo przecie ustawa reguluje nie tylko tworzenie, ale i dalsze istnienie włości rentowych. Takich zmian i poprawek w każdej instancyi, przez którą ustawa przechodzi, zrobić można setki, bo pomysłowość biurokracyi austriackiej jest — jak wiadomo — niewyczerpaną.

Obecnie sprawa ustawy tak się przedstawia: W kancelaryach ministerjalnych zawyroковано, że ustawa w dzisiejszej postaci, z powodu istotnych czy rzekomych niedokładności w jej redakcyi, nie może być sankcyonowana.

Tym posłom polskim, którzy czynili starania o przyspieszenie sankcyi ustawy, przyrzeczono, że ustawa w możliwie krótkim czasie będzie zwrócona Wydziałowi krajowemu dla zrobienia w niej poprawek tak, ażeby jeszcze na najbliższej sesyi sejmowej w czerwcu r. b. mogła być w zmienionym tekście uchwaloną i ponownie do sankcyi przedstawioną.

Dotychczas jednak w namiestnictwie nie otrzymano ustawy z poprawkami dla odesłania jej Wydziałowi krajowemu. Jeżeli zaś ustawa w najbliższym czasie nie zostanie zwrócona, Sejm nie będzie mógł jej uchwalić.

Koło polskie powinno więc jaknajrychlej zażądać w odpowiedniej drodze wyjaśnień w tej sprawie i domagać się energicznie zwrotu ustawy przed sesją sejmową. Inaczej bowiem cała sprawa, tak doniosła dla kraju, będzie znowu na czas nieokreślony odroczoną.

Pomyślnie dla kraju załatwienie sprawy w dzisiejszym jej stanie nie wymaga jakiejś szczególnej akcyi, trzeba tylko wykazać trochę energii i stanowczości. Spodziewamy się, że na taki skromny wysiłek gorliwości i dobrej woli, jakiego sprawa włości rentowych w tej chwili wymaga, Koło zdobyć się może i powinno.

Baron Banhans.

Wiedeń, 30 maja.

(A.) Daremnie szukałbyś w prasie wiedeńskiej obszerniejszej, prawdziwej charakterystyki świeżo zmarłego barona Banhansa. Co najwyżej między daty biograficzne wpleciono suchą, zagadkową wzmiankę, że złożył tękę handlu w 1875 roku wnet po procesie słynnym Offenheima, przedsiębiorcy budowy kolei czerniowieckiej.

A przecie ów Banhans grał jako minister rolnictwa, a zwłaszcza jako minister handlu, wpływową i niefortunną rolę w dziejach wewnętrznych Austrii od 1870 r. do 1875 r. Że jego działalność jest związana z krachem 1873 r., że jako minister fawo-

ryzował owe „gründerstwa“, które się tak strasznie pomściły na dobrobycie Austrii, że należał do filarów systemu centralistyczno-liberalnego, który moralnie i politycznie zbankrutował w roku krachu, choć steru trzymał się kurezowo do 1873 r., przeto dzienniki wiedeńskie wołały rzucić zasłonę na urządowanie Banhansa.

Karyera Banhansa była, jak na stosunki austriackie, niezwykłą. Syn nauczyciela ludowego zostaje po skończeniu prawa plenipotentem hrabiego Waldesteina, wchodzi do Sejmu czeskiego i do Rady państwa, otrzymuje urząd wysoki szefa sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, poczem Hasner dn. 1-go lutego 1870 w utworzonym przez siebie gabinecie oddaje mu tękę rolnictwa. Od prywatnego plenipotentą do ministra rolnictwa skok duży. Pierwsze jego ministerstwo nie trwało długo. Już w dniu 4 kwietnia 1870 r. padł Hasner, a wraz z nim i Banhans.

Dn. 25 listopada 1871 r. otrzymuje Banhans ponownie tękę — tym razem tękę handlu — w gabinecie Adolfa księcia Auersperga. Cztery lata jego urzędowania (do 20 maja 1875) są okresem wyuzdanej orgii spekulacyjnej. Wprawdzie Banhans doprowadził do skutku wystawę powszechną w Wiedniu (1873 r.), patrzył przecie przez palce na formalny rabunek, jakiego się dopuszczali rozmaici przedsiębiorcy i speculanci. Osobiście Banhans był człowiekiem prawym. Nieszczęściem przecie dla niego i dla państwa było, że wierzył, niy w „Ewangelię“, w hasła wolnej konkurencyi i inne teorie manezesterskie, pod których płaszczykiem ludzie niesumienni wypróżniali pugilaresy i portmonetki publiczności.

Ustał Banhans po procesie Offenheima. W tym procesie głośny onego czasu obrońca dr. Neuda skompromitował ministra odczytaniem jego własnoręcznych listów. Po tym fakcie, znanych w dziejach Austrii pod mianem „Griff in die Seitentasche“ stanowisko Banhansa jako ministra stało się niemożliwym.

Od tej chwili przez lat dwadzieścia siedm był nieboszczykiem politycznym.

Deklaracya posłów polskich w Sejmie pruskim.

Deklaracyę Koła polskiego w Berlinie w sprawie nowego projektu antypolskiego wniósł, jak wiadomo, prezes tegoż Koła, dr. Henryk Szuman. Zaangażowawszy, że nowy projekt jest tylko dalszym ciągiem i znacznem rozszerzeniem ustaw z 26 kwietnia 1886 i 20 kwietnia 1898, powiedział p. Szuman pomiędzy innymi:

gęstą, nosem prostym i wąsem zawieszonym. Przypuszczam, że p. Józef Reyten nie sądził, iż te jego szwedzkie uwagi ogłoszone zostaną drukiem, nie jego więc winię, lecz reportera, usiłującego w ten sposób powiększyć liczbę wierszy artykułu. Ale p. Józef pokazał później gościowi murowankę, w której był obłąkany Reyten i w której odebrał sobie życie. Dziś w tej murowance, krwią jego zlanej, znajdują się... kuchnie. Tu już nie ma kontrastu, to już zupełnie zgadza się z gorzelniami i trzodą chlewną — praktyczność przedewszystkiem i we wszystkim.

Znałem (ale to już bardzo dawno) pewnego człowieka, który miał w swym rodzie męża zasłużonego. Biedny, pracujący ciężko na kawałek chleba, marzył o tem przez całe życie, aby mógł stać się właścicielem choćby pokoju, w którym wydał ostatnie technienie ten, którego imię było dla niego świętem; chciał ten pokój urządzić choć w przybliżeniu tak, jak wyglądał dawniej, zawiesić w nim portret swego zasłużonego przodka, wmurować pamiątkową tablicę. Głupi idealista! Nie mógł dokonać swego zamiaru, zmarł w niedostatku borykając się z losem.

Ale jeszcze na łożu śmierci mówił do syna: „pamiętaj o nim — myśmy mu winni nasze uczciwe nazwisko — jeżeli będziesz mógł, zrób, czego ja zrobić nie mogłem“. Nieprawdaż: co za szkoda, że nie był to człowiek „bardzo zamożny“, postępowy i „śmiały“. Byłby dostał w spadku kamiennej i ów pokój przerobił na... kuchnię.

Ale pozostaje jeszcze koniec „interview“ współpracownika *Kraju* z „ostatnim z Reytanów“. Przytaczam go w całości:

„Przywieziono go (Reytana) — mówił p. ostatni — ze Sejmu obłąkanego. Czy to ówczesne wypadki dziejowe były jedynym i bezpośrednim powo-

Na str. 9, 10 11, i 12; Tygodnik literacki: „Grzech“, „Żaka“, „Wrócić“, „Życie stare i nowe“, „Pieśń jesienna“, „Leon Bloy“, „Listy Gaszyskiego“. Z cyklu: „Dolce stil nuovo“.

Kronika tygodniowa.

Dawno nie zostawałem pod tak przykrem wrażeniem, jak po przeczytaniu drobnego artykułiku w *Kraju*, zatytułowanego: „U ostatniego z Reytanów“. Artykułik krótki, bardzo krótki (jakie 70 do 80 wierszy), ale autor jego okazał potężny talent już przez to samo, że w małej notatce stopniowo, wiersz za wierszem, wprowadzał czytelnika w nastrój najwyższego niesmaku i obrzydzenia.

Najprzód dowiadujemy się, że ostatni z Reytanów pisze się dziś Reyten, a nie Reytan, a to zgodnie z pisownią tego nazwiska w dokumentach, przywiezionych ze Szwecyi, skąd Reytanowie ród swój wiodą.

Pomijając już to, że połowa naszych nazwisk szlacheckich w starych dokumentach w innej niż dziś pojawia się pisowni, a używanie pisowni starej dowodzi tylko śmiesznego pawienia się najczęściej mniemaną starożytnością rodu — sądzę, że wszystkie przodki szwedzkie wobec historycznego Tadeusza powinny być tyle warte dla jego potomków, co niuch tabaki. Jeżeli sam Tadeusz pisał się Reyten, to wszystko w porządku, ale jeżeli podpisywał się Reytanem, to przodków szwedzkich można było pozostawić w spokoju.

Ale mniejsza o to. Zaraz po genealogii, z której się dowiadujemy, że w dwóch młodych hrabiach

plynie krew Reytanów (co za zaszczyt dla... Rejtana), opowiada autor artykułu, że ostatni Rejtan, „człowiek bardzo zamożny“, należy do postępowych i „śmiałych ziemian naszych, posiada dwie gorzelnie, folwarki ma połączone telefonem, a żona jego prowadzi bardzo poważną hodowlę rasowej trzody chlewnej, na wielu wystawach medalami odznaczonej“. Szanuję bardzo, jak wszyscy zresztą gorzelnie, uznają całą „powagę“ rasowej trzody chlewnej, ale przyznam się, że spotkanie się z nią i z niemi w artykule „Ostatni z Reytanów“ było dla mnie zgola nieoczekiwane.

Może nie potrafię się wytłómaczyć, może to z mojej strony przesada, ale albo autor artykułu jest pozbawiony smaku, albo jest to głęboki satyryk, który chciał wywołać silny kontrast, powiedzieć: patrzcie na co zeszlizmy — Reytyany hodują dziś świnię i pędzą gorzałkę; dawniej dostawali pomieszania zmysłów po stracie ojczyzny, dziś dostają medale za trzodę chlewną. Proszę mnie źle nie rozumieć — pochwalam zapobiegliwość gospodarzów, nie żądam od Kościuszków, jacy dziś żyją, aby szli pod Rakawice, nie żądam od dzisiejszych Reytanów, ażeby kładli się na ziemię i protestowali przeciw rozbiorowi. Inne czasy, więc inne zajęcia i inne ideały. Ale tam, gdzie mowa o Tadeuszu Rejtanie, który dał dowód wielkiej, bohaterskiej odwagi, należy zapomnieć o „śmiałości“ jego potomka, objawiającej się w zaprowadzeniu telefonów, prowadzeniu dwóch gorzelni i w hodowli nierogacizny.

Ale i to drobnostka — choć raz szlafrokowy, reporterski ton opowiadania. Niemile później uderzają uwagi dzisiejszego Reytena nad portretami wielkiego Tadeusza. Uważa je jako zaczerpnięte z wyobraźni, bo nie ma w nich „pierwiastków skandynawskich“, bo Reytan przedstawia się na nich jako „idealny typ Polaka“, z czołem wysokim, miłą

„Koło polskie zakładało zawsze jaknajenergiczniejszy protest przeciw tym ustawom i zwalczało je w jaknajstrzeższy sposób. Ten protest ponowić i go jeszcze zaostriżyć mamy wszelki powód, skoro król, rząd państwowy przez przedłożenie niniejszego projektu pokazał, że nie zważając na najprostsze obowiązki względem obywateli państwa pruskiego, zdecydowany jest kroczyć dalej na zgrabnej drodze.

„Według naszego najgłębszego niezłomnego przekonania wykracza ten projekt tak samo jak jego poprzednicy przeciw najelementarniejszym zasadom prawdy i prawa, przeciwko jasnym przepisom pruskiej i niemieckiej konstytucji. Nie mniej narusza on przepisy §§. 55 i 60 ustawy introdukcyjnej dla kodeksu cywilnego. Projekt pozostaje w niezgodzie z prawdą samą już w swoim tytule, ponieważ prawdziwym jego celem jest nie podany pozorny cel wzmocnienia niemieczyzny, tylko wyrugowanie i wytepienie tubylczej polskiej ludności w odnośnych dzielnicach.

„Umotywowanie projektu pozbawionem jest wszelkiej rzeczowej podstawy, ponieważ w danych stosunkach o jakimś agresywnym lub prowokacyjnym, ba nawet o wrogiem dla państwa zwalczeniu i rugowaniu niemieczyzny wogóle nie może być mowy. Natomiast jest faktem, że od lat dziesiątek prowadzi się systematycznie i to z pomocą wszystkich państwowych środków siły nieubłaganą walkę przeciw ludności, której całą winą jest, że jest polską i chce polską pozostać.

„Projekt obraża podstawowe prawo państwowe i ogólne przyrodzone prawo, ponieważ on równo-uprawnionych obywateli państwa pruskiego różną miarą miarą podług tego, jakiego są języka i pochodzenia, jednym przyznając materialne i prawne korzyści, drugim dotkliwie wyrządzając szkody. Wykracza przeciw brzmieniu i duchowi konstytucji, przyznającej wszystkim obywatelom bez różnicy narodowości i religii równe prawo, także co do nabywania własności ziemskiej, bo wyklucza jedną kategorię tych obywateli, Polaków, z tego prawa.

„Obraża zasady moralności, bo przeznaczony jest na wyzyskiwanie ekonomicznej biedy jednostek na to, aby stąd przyznawać korzyści pewnej klasie osób, bo mocen jest hodować i powiększać namiętne objawy narodowego przeciwieństwa, i ponieważ musi w ludności polskiej wywoływać owe słuszne rozgoryczenie, z którego nieuniknionych, choć tylko sporadycznych symptomów wysnuwa w nieusprawiedliwiony sposób powody do kucia nowej broni przeciw uciemiężonym.

„Tak tedy jest projekt najostrejszą negacją wszystkiego, co u narodów kulturowych uchodzi za prawo i sprawiedliwość. Ma tu stworzyć położenie, które w każdym innym państwie kulturowym uchodziłoby za potworne i bezprzykładne, a mianowicie, że zmusza część podatkującej ludności, żeby się przyczyniła do swego własnego materialnego i narodowego zniszczenia. Teruje drogę hasłu: „siła przed prawem“ w walce przeciw materialnej i narodowej egzystencji miliony liczącej spokojnej ludności, której własna jej wiekowa kultura i narodowa świadomość już same poręczają nienaruszone prawo bytu.

„Jako reprezentanci tej ludności zakładamy przeciw przedłożonemu projektowi jak najuroczystszy protest i czynimy to z naciskiem, ile że wątpić musimy, czy jesteście obywatelami rzeczywiście kultur-

dem zwichnięcia jego umysłu — czy też odwrotnie nerwowo rozstrój rozwinął się poprzednio, a na słynnym posiedzeniu sejmowym znalazł tylko sobie ujście — na to dziś odpowiedzieć nie sposób“.

Ale jest sposób, nie mając żadnych danych, zachwiał wiarę polskiego społeczeństwa w potęgę patriotyzmu wielkiego Reytana, jest sposób rzucić podejrzenie, iż jego czyn był czynem waryata. Co za śliczny materiał dla naszych „najserdeczniejszych“, jak będą mogli wołać: patrzcie, przeciw pierwszemu rozbiorowi Polski protestował silnie tylko jeden poseł, ale i ten był prostym waryatem!

Współpracownik *Kraju* dodaje od siebie: nie psujmy jednak legendy! Więc czuł, że popełnia to, czego popełnić nie wolno. Ale jeszcze w tem przyznaniu się leży coś, czego nazwać nie chcę po imieniu. Ten pan nie mówi: nie psujmy faktu historycznego, lecz nie psujmy... legendy. A więc potężny protest Reytana, to legenda, to taka sama baśń jak smok Krakusa, jak myszy Popiela, jak dwaj aniołowie u Piasta.

Nasze dziennikarstwo (mówię o tem, które żyje przedrukami) pochwyliło skwapliwie artykuł *Kraju*. Panowie od „nożyczek“ nie mają czasu czytać artykułów, a tem bardziej zastanawiać się nad ich treścią. Spojrzeli na tytuł: „Ostatni z Reytanów“ — śliczny tytuł! — zmierzli łokciem artykuł — krótki. Czegoż więcej trzeba? — publiczność lubi artykuły krótkie i z dobrym tytułem. Więc ciach nożyczkami — dziesięć nrów *Kraju* pokrajano — i w dziesięciu pismach ukazał się światu „Ostatni z Reytanów“.

Przeczytało go sto tysięcy ludzi — i te sto tysięcy dowiedziały się, że Reytan to legenda. W skarbcu klejnotów narodowych może zabraknąć jednego

nego państwa, czy też mamy się stać ofiarami coraz bezwzględniejszej walki rasowej“.

Z ziem polskich.

(Odpowiedź na prośbę o ulaskawienie Piaseckiej. — P. Korfanty.)

Jak wiadomo, bawiąca we Lwowie ofiara zajęć wrzesińskich, p. Piasecka, wniosła przez swego męża prośbę do cesarza Wilhelma o ulaskawienie. Na prośbę tę otrzymał mąż jej z kancelaryi królewskiej następującą odpowiedź:

„Podana przez pana w imieniu jego żony prośba o ulaskawienie z dnia 25 kwietnia r. 1902 została z rozkazu cesarza i króla przekazana panu ministrowi sprawiedliwości, a od niego, po zbadaniu jej, przekazaną mnie w równym celu i do dalszego rozporządzenia.

„Stan rzeczy (*Sachverhalt*) nie dał mi wcale powodu do poparcia wniosku pańskiego. Otrzymujesz pan zatem decyzję odmowną.

Langer.“

P. Korfanty, redaktor *Gornoślazaka*, wraca z więzienia obecnie znów na zajmowany dotąd posterunek. Redakcja *Gornośl.* wita dzielnego szermierza sprawy narodowej następującymi słowy:

„Witaj kochany więźniu! Powracasz jako żołnierz na posterunek, z którego cię śmiało wystąpienie przed czterema miesiącami strąciło. Każą więzienną nie zlamala w tobie ducha, bo znamy Cię jako człowieka silnej woli, lecz owszem spotęgowała w tobie miłość i przywiązanie do tego ludu, którego jesteś synem. Czeka cię mozolna i trudna praca; lecz jak prawdziwy żołnierz, posłuszny rozkazom zwierzchnictwa, któremu tutaj na imię: „Praca nad ludem“, pójdziesz śmiało i nieustraszenie w ogień. Witamy cię zatem hasłem: „Hej naprzód, lecz wstecz ani krok!“ Redakcja i Wydawnictwo *Gornoślazaka*.

Z całego Śląska i Wielkopolski otrzymała też Redakcja *Gornoślazaka* mnóstwo powitalnych telegramów i listów.

Kartki artystyczno-literackie z Krakowa.

St. Kozłowski: *Albert, wójt krakowski.*

Toż to była radość i nadzieja, głośnie szepty i tęskne oczekiwanie, gdy w r. 1886 zaczęły się po Warszawie rozchodzić echa z obrad komisji, mającej rozstrzygnąć konkurs dramatyczny im. Bogusławskiego! Jak ze sali egzaminacyjnej do oczekującej niecierpliwie rodziny dochodziły ciągle do społeczeństwa półśłówka: wyborne egzamin idzie... wszyscy popisują się doskonale... same genialne dzieci... geniusze młode!

Był to najsmutniejszy może okres w ostatnich dziesięcioleciach dziejów naszych. Na zamku warszawskim Hurko uczył „tańczyć“, z Berlina grzmiało dzikie *ausrotten*. Naród wobec tych ciosów stał oszołomiony, bezsilny, pozbawiony jasnej świadomości sytuacji, planu, programu... Pokutował jeszcze duch

z najpiękniejszych. Zniknąć może śliczna postać z kart historii, bo wątpliwość raz rzucona w umysły ludzi, co nie mają czasu badać, a przyjmują za dobrą monetę wszystko co czytają, ustali się u wielu na zawsze. Już teraz niejednen młodzieniaszek z uśmiechem pobłażania czytać będzie o tem jak to

...w polskiej szacie

Siedzi Rejtan żalony po wolności stracie;
W rękę trzyma nóż, ostrzem zwrócony do Iona,
A przed nim leży Fedon i żywot Katona.

Co nam to szkodzi — nieprawdaż? Jedna legenda mniej, czy więcej, nie nie zaważy. Tylko, że im mniej tych legend, tem mniej nici, wiążących nas z przeszłością, tem mniej świętych wspomnień, które łagodzą cierpienia niewoli, które bronią przed upadkiem i zwątpieniem.

A jest nawet jakby pewien system, aby wszystko u nas obniżyć, co stało wysoko. Pomijam już kampanię, jaką wytoczono wielkim poetom naszym, jak jedni ich lekceważyli ze stanowiska „czystej sztuki“, a drudzy w imię zdrowego rozsądku przypinali łatkę nawet „Odzie do młodości“. To przeszło i zginęło — wielcy mistrze obronili się sami swojemi dziełami. Ale wielcy ludzie historyczni są pozbawieni tej obrony. Czy to tak dawne czasy, kiedy chcieli rozwiązać legendę Trzeciego Maja, kiedy ten największy bodaj tryumf ducha narodowego przedstawiono w uczonem dziele jako wynik pokątnych intryg, samolubstwa, bodaj nie karjerowiczostwa jego twórców.

Pamiętam kiedy byłem w celi ubożego zakonika, gorąco miłującego przeszłość narodową i znającego ją dokładnie. Ujrzałem owo uczone dzieło przewrócone do góry, wśród szeregu innych ustawionych w porządku. Zwróciłem uwagę na ten

pozytywizmu, wiara, że sama kultura nas uratuje. że *cogito, ergo sum* — do dzieł więc literackich przywiązywano wagę, jak do zwycięstw na polu bitwy. „Ogniem i mieczem“ odegrało też rolę zwycięstwa na placu boju, przebiegało właśnie, jak strzała tryumfu, naród cały elektryzowało, pobudzało wiarę, nadzieję. Dzisiaj wiemy już, że niema zwycięstw politycznych bez... polityki, a niema tryumfów politycznych bez zdrowego podkładu społecznego — wówczas umysły umiały tylko gorączkować się i spoglądać ku wyżynom kultury, gdyż... *cogito, ergo sum*...

Aż tu zaczęły obiegać wieści, że komisja konkursowa roztrząsa dzieło, które w dziedzinie dramatu będzie tem, czem „Ogniem i mieczem“ w dziedzinie powieści. Arcydzieło! Dramat — opiewający tryumf ramienia polskiego nad zdradliwym a hardym Niemcem — więc znowu ów „wąż miedziany“, ku któremu jak ongiś Izrael na puszczy, trzeba spoglądać, aby być uratowanym...

A sędziowie konkursowi? Ci długo chyba co do wartości „Alberta wójta“ — on to bowiem był mitycznym „wężem“ morskim — ludzie się nie mogli. Ale od czegoż byli sędziami konkursowymi, jeśli nie mieli prowadzić polityki konkursowej! Jakoż na niej nie zbywało. Ktoś puścił pogłoskę, że autorem nadesłanego do oceny rękopisu jest Józef Kościelski. Z całym sangwinizmem uwierzono. Dramat umiarkowanie lichy, wierszem, na tle walki z Niemcami, historyczny, a któż takie rzeczy pisze, jeśli nie autor „Władysława Białego“?

Autorem nie może więc być nikt inny, tylko Józef Kościelski, a tego musi się wynagrodzić. Nie dla zasług jego literackich — lecz ponieważ jest dzielnym naszym politykiem... z trybuny parlamentarnej gromi Bismarka, a żelazny kanclerz bardzo się z nim snąć liczy, skoro go zaprasza na herbatki. Ergo... „Albert, wójt krakowski“ musi otrzymać pierwszą nagrodę.

I otrzymał ją. W osobie p. Kozłowskiego został wynagrodzony p. Kościelski, w miejsce aktów teatralnych otrzymały nagrody akty polityczne, sąd poważny zamienił się w farsę, która posłużyła potem Asnykowi do napisania przepyszej satyry pt.: „Komedya konkursowa“. Pokutował p. Kozłowski za winy niepopelnione, bo ostatecznie pisać słabe dramaty jest — podobnie jak być Niemcem — paskudnie tylko, a nie grzechem. Najcieńszej jednak pokuty los mu oszczędził: wystawienia „Alberta wójta“ na scenie...

Co obecnie skłoniło dyr. Kotarbińskiego do przerwania snu wiecznego, na jaki skazane było to pierwsze dzieło Kozłowskiego, trudno odgadnąć. Jako estetyk i jako człowiek w chwili rozgrywania się komedii konkursowej czynny w Warszawie, wie dobrze, co o niem sądzić. A jeżeli uważał za stosowne szesnastoletniemu dziecku dać chrzest sceniczny, musiał conajmniej dopatrzeć się w niem atrakcyi ze względu na temat walki ze zdradą niemiecką. Otóż dzieło Kozłowskiego brak nawet tego warunku: zmysłu i aktualności. Pod tym względem „Bracia Lerche“ Asnyka lub „H. K. T.“ Germana lepiej spełniłyby swe zadanie. Kozłowskiemu zbywa na dwóch cechach, bez których nie można marzyć o dramacie i to historycznym: nie posiada zgoła zmysłu historycznego, ani odczucia człowieka. Wziąwszy nadzwyczaj efektowny temat od Bobrzyńskiego, nie umiał z niego nic, ależ to zgoła nie zro-

„nieład“, a ubogi zakonnik rzekł z powagą: „Uczy-nilem to umyślnie, bo to dzieło przewrotne. Potrzebuję do niego zajrzeć, ale je zaraz potem wstawię do osobnej pulki, gdzie są książki, jakich nie pożyczam młodzieży, aby jej nie gorszyły“. Jedni to nazwą naiwnością, oznaką zdziocinienia, drudzy ostracyzmem, a przecież jest pewna zdrowa myśl w tem oddzieleniu złego od dobrego.

Czytam pewną powieść, a niedawno widziałem na scenie pewną komedję — obie są osnute na tle życia księcia Józefa. W obu tych utworach występuje on w oświetleniu bardzo krytycznem. Proste to następstwo pewnych badań pseudo-naukowych, które tendencyjnie obniżają tę postać bohaterską. Książę Józef szalał za kobietami, książę Józef nosił perukę, podobno watawał piersi — nie darujmy mu więc owych miłostek, zdzierajmy z niego watę i perukę. Wprawdzie jako rycerz i Polak był on bez zmyły, wprawdzie wolał stracić całe mienie, aniżeli przyjąć łaskę Katarzyny, wprawdzie w powstaniu kościuszkowskiem zgłosił się sam pod komendę i przyjął podrzędne stanowisko z rąk dawnego podwładnego, wprawdzie był świetnym organizatorem wojska za księstwa warszawskiego, wprawdzie „kropił“ pod Raszynem, „zdobył“ Galicję, wprawdzie jak lew waleczył w wyprawie Napoleona na Moskwę, wprawdzie on jeden w odwrocie z tej wyprawy zachował porządek w korpusie i przyprowadził działa do Warszawy, wprawdzie jak inni „nieodstępni znaków“ oddał Bogu ducha swego i „honor Polaków“, ginąc bohaterską śmiercią pod Lipskiem, wprawdzie cały naród wielił jego pamięć jako jednego z największych swych synów i złożył też jego zwłoki w katedrze na Wawelu, wprawdzie poważny historyk nazywa go „Bayardem bez zarzutu“ — ale nad to wszystko ważniejsza peruka.

Batysty, piki białe i kolorowe. Zefiry, perkalę i satyny Handel

polecają najtaniej 1627 płócien i stołowej bielizny

ANTONIEGO GUDIENSA następcy

K. Mieszkowski i A. Sołtys we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

bię; tak dalece jest pozbawiony poczucia dziejowego i intuicji psychologicznej, że ze zmianą nazwisk i miejscowości dzieło jego może się rozgrywać w Szkocyi, w nowożytnej Bułgarii, wszędzie z jednakowym prawdopodobieństwem — to znaczy: bez prawdy.

Charaktery ani „postawione“, ani przeprowadzone, konflikty słomianym powrozem związane, rozwiązania banalne, a wszystko to spowite w wiersz ciężki, drewniany, bez krzty poezji, kapiący trywializmami.

Sztuka taka dałaby się jeszcze słuchać, gdyby przedstawiono ją z całą pompą historyczną, w otoczeniu tłumów scenicznych, działających gwarem, kolorami, falowaniem masy. Pod względem wystawy dyrekcyja i reżyserja nie zadaly sobie jednak wiele trudu. Wzbogacił się podobno skład dekoracyi teatralnych — najmniejszej jednak nie zwracano uwagi na najważniejszy materiał sceniczny: na człowieka. Kto widział owych dwóch rycerzy, stanowiących cały orszak Łokietka w chwili odbierania hołdu od wójta krakowskiego, kto widział późniejsze ruchy tłumy, o którego stylowych strojach może dać wyobrażenie bodaj owa trójkolorowa kapa, w którą się ubrał był sam Albert-Kotarbiński — ten miał wrażenie, że dyrekcyja szła o numer dla repertuaru niedzielnego — co u nas jest obecnie zresztą na porządku dziennym — nie o wzbogacenie repertuaru w ogólności. A dla galerji sztuka jest drewniana, martwa...

Nam dzieło Kozłowskiego nie sprawiło zawodu — pamiętamy bowiem całą psychologję chwili, w której się po raz pierwszy pojawiło, pamiętamy wszystkie towarzyszące mu okoliczności. Głośno wówczas było w Polsce o powstających gwiazdach — talentach i równocześnie z Kozłowskim błysnął Gadomski (Larik), Karczewski (Lena), Mańkowski — gdzie obecnie ich dzieła, gdzie oczekiwany wówczas rozkwit naszej sceny!

Za dramatami nie stali dramaturdzy, ale wogóle nie było wówczas u nas atmosfery ni artystycznej, ni uczuciowej, w której indywidualności mogły się wyzwoleć, rozwinąć, tworzyć. Pozytywizm zamierzający tej atmosfery nie mógł stworzyć. Tylko w ogniu wykuwa się miecze, charakter i dzieła wielkie...

Nędza emigrantów w Bośni.

Od grona dobrze poinformowanych osób otrzymujemy pismo następujące:

Dochodzi nas ze źródła zupełnie wiarogodnego zasmucająca wieść o nędzy galicyjskich emigrantów w Bośni.

Od lat czterech ściągają tam nasi wychodźcy do powiatu prujavorskiego, położonego tuż nad granicą Sławonii, w obwodzie banjaluckim.

Ludność tubylcza tego powiatu, rządzona od szeregu lat niezdarną ręką swego starosty i przyciśniona przez niego do ostateczności podatkowo i politycznie, doszła już do tego, że literalnie mrze z głodu.

Do tego to błogosławionego zakątka dostają się nasi ludzie zbalamuceni niesumionnymi nowinkami i obietnicami.

Szkodliwość emigracyi do Bośni i konieczność wstrzymania jej, być może, iż wykazemy wkrótce. Na razie stwierdzamy prawdziwy nad wszelką wątpliwość fakt, że nasi emigranci głodują w Bośni, w powiecie prujavorskim, nie mniej aniżeli sami Bośniacy, a w samej Banjaluce krążą po ulicach niewidziane tam przedtem postacie galicyjskich żebraków.

I tego, który przed laty jeszcze 50 dzielił się miłością narodu na równi prawie z Kościuszką, traktuje się jedynie jako lekkomyślnego kobieciarza, a co najwyżej żołnierza z pewną brawurą. Precz z legendą, po co nam bohater — lepszy kobieciarz w peruce. Z bohaterem trzeba obchodzić się grzeźnie, z kobieciarza można sobie pożartować.

Nie dobrze jest patrzeć na przeszłość bezkrytycznie, ale bodaj czy nie lepiej, niż z nadmiarem krytyki. Bo co było w tej przeszłości złe, to się nie ukryje, prędzej lub później na jaw wyjdzie, ale obalać „świętości ołtarze“, to niebezpieczna zabawka. Jak postrącamy z piedestałów wielkich ludzi, jak wyrzucimy ze skarbnicy dziejów wielkie i piękne czyny, to zostanie pustka, przerażająca pustka. I pluć nam będą w oczy i będą się naigrawać: cóżście przez tysiąc lat zrobili, czem byliście, kiedy to, co uważaliście za swą chwałę, jest legendą, mrzonką, bajką bezkrytyczną.

Niech reporterzy chwalą gorzelnie, telefony i trzody chlewne dzisiejszych Rejtanów — my schylimy czoła przed legendową postacią Tadeusza Rejtana. Pamięć jego uświęciła miłość narodu i prawda historyczna. On będzie stał w świątyni sławy, którą na kuchnię przerobić nie pozwolimy.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Dziwnie sprzeczną jest ta wiadomość z zapewnieniem, jakie przed miesiącem otrzymali od p. Kallay'a pp. Jaworski i Kozłowski — mianowicie, że pomiędzy galicyjskimi emigrantami nie ma bynajmniej nędzy.

Powiedzmy ku usprawiedliwieniu p. Kallay'a, że wskutek systematycznego mylnego informowania jego i rządu krajowego przez starostwa i władze obwodowe bośniackie — nie wie ani on, ani rząd, co się w kraju dzieje. Dla nich pozostanie na zawsze tajemnicą, wiele to rodzin galicyjskich pieszo, o kiju żebraczym Bośnię opuściło.

Czy nie byłoby wskazaniem, ażeby nasze reprezentacye, zajęły się raz gruntownie zbadaniem prawdziwego stanu rzeczy wśród naszego ludu w Bośni i otworzyły oczy tym, którzy nie mogą albo może nawet i nie chcą widzieć, oraz, by zmusiły ich do energicznej interwencji?!

MAŁY FEJLETON.

IWAN WAZOW.

Garnitury do okien.

Nie czytałem ostatniego romansu Leona Daudet „Les Morticoles“, wyszedł on zeszłego roku w Paryżu, ale z recenzji i cytat dziennikarskich wnoszę i zrozumiałem, że „Les Morticoles“ — ten wyraz nie istnieje w słowniku Larousse'a i oznacza coś jak ludożerca (raczej śmierć uprawiający, p. t.) — mają za przedmiot brak serca nauki lekarskiej, która nie cofa się przed żadnym okrucieństwem, a to dla zubożenia się nowymi owocami doświadczeń na żywym ciele.

Znajdują się tam opisy okropnych cierpień w szpitalach pod nożem chirurga; chorzy, którzy nie mają imion, tylko numer, grają tam rolę bezdusznej materji dla badań naukowych, tajnego zbiorowiska drobin i tkanek żywego organizmu.

Sumienie ludzkie wzdryga się na podobne sceny, a sala operacyjna wygląda, jak rzeźnia. W stosie nagromadzonych tam okropności, umysł ludzki, nie chce widzieć ostatecznego humanitarnego celu, do którego one dążą. Człowiek czuje się zmiażdżonym, a zimną krew profesora objaśniającego przypisuje brakowi serca, lub też zwierzęcemu dziczeniu takowego, lecz oba te przypuszczenia są niesprawiedliwe. Najczęściej ma się przed sobą objaw heroizmu.

Zaprawdę nasz stoliczny doktor Czirykow nie może nigdy być obwiniony o podobny występki, spełniony w imię nauki.

Doktor Czirykow był po obiedzie. Marząc, palił cygare w oczekiwaniu kieliszka benedyktynek, którą zazwyczaj przynosi mu służąca Wakarelka *).

Nagle dał się słyszeć na ulicy turkot powozu, który się zatrzymał przed domem.

Doktor powstał, popatrzał przez okno. Zobaczył młodego człowieka, wyskakującego z powozu, który wszedł do furtki i w jednej chwili był już w pokoju.

— A co tam nowego — zapytał doktor, poznając w przybyłym urzędniczka z ministerstwa robót publicznych.

— Panie doktorze, moja żona jest bardzo chora! — wyszeptał zadyszany i przerażony Szandow.

— Co jest pańskiej żonie? — zapytał doktor, z udanym a właściwym lekarzom spokojem, wypuszczając z ust kłęb dymu.

Szandow mu opowiedział, że żona jego przed trzema miesiącami została matką i od tego czasu ma wewnętrzne bóleści, tak, że dotąd nie powstała z łóżka.

Cirykow poglądził z powagą siewiąjące faworyty.

— Czy ją kto leczył?

— Leczyliśmy, zajmował się nią doktor O. i R. Zmarszczył doktor Czirykow.

— A teraz przychodzisz pan do mnie?!

Spojrzał on surowo, prawie z pogardą na Szandowa, jakby chciał tem lodowatym spojrzeniem dopowiedzieć: „Teraz, kiedy już niema żadnej nadziei?“

— Ratajcie, panie Czirykow, pan jest moją ostatnią nadzieją, ocalcie mi żonę, ona taka młoda! — mówił błagalnie Szandow, patrząc z przerażeniem na ścienny zegar, bo każda minuta oczekiwania wydała mu się wiekiem.

Doktor zastanowił się i powiedział: — Dobrze, pojedę zobaczyć, tylko kwadrans mam swobodny; potem przyjmuję chorych.

Jadąc, rozpytywał Szandowa, w jaki sposób leczono jego żonę. Z odpowiedzi coś zmiarkował i zachmurzył się. Nie ukrywał on pewnego niebezpieczeństwa, ale Szandow nie patrzył się na niego, on w myśli widział młodą swą żonę na łożu boleści, wyschniętą od strasznych cierpień. W przeciągu tych trzech miesięcy nie tylko że wydał wszystkie swoje oszczędności na doktorów i lekarstwa, ale zadłużył jeszcze kilkumiesięczny swój dochód. Machinalnie pomacał kieszenie kamizelki, w których nie zna-

*) Wies Wakareli, slynie w Sofii dziewczętami, przychodzącymi do służby (przyp. tłum.)

laz, wiedząc, że ma natychmiast zapłacić pięć franków Czirykowowi. Na czoło wystąpiły mu krople zimnego potu. Tą myślą zajęty nie słyszał nawet doktora, pytającego się dwa razy o jakieś objaśnienie.

Wkrótce powóz zatrzymał się przed domem. Na żelaznem łóżku leżała bez ruchu młoda jeszcze i piękna kobieta; rysy jej były ściągnięte i wykrzywione cierpieniem, oczy, głęboko zapadnięte, wyrażały beznadziejną mękę i przestrah. Znużona dusza patrzyła przez nie, jak przez szkło zamglone, co jest oznaką nieuniknionej śmierci. Błyszczały one przerażeniem.

— Rataj, doktorze! — wyszeptala posiniałemi usty tak cicho, aby drżenie ust jej nie udzieliło się obolałemu ciału.

Egzaminowanie chorej trwało z jakie dziesięć minut, poczem doktor z lodowatą twarzą przeszedł do drugiego pokoju za Szandowem.

— Pańska żona jest w niebezpieczeństwie — powiedział mu bez przygotowania, poczem dodał — ona była niewłaściwie leczona, mieliście do czynienia z szarlatanami.

Szandow rozłożył ręce, jakby się uniewiniał.

— Doktorze, ocal mi ukochaną żonę! mam troje drobnych dzieci, a z tych najmłodsze trzymiesięczne, nie dopuść, aby zostały sierotami!

I Szandow zapłakał.

— Nie bądź babą, żebyś płakał — rzecze mu lekarz — twoja żona może być ocaloną, ale tylko przez operacyę, ale „może tylko będzie“, nie jestem pewien.

Młody człowiek ostupiał, usłyszawszy słowo: operacya.

— Nie można inaczej? — zawołał błagalnie drżącym ze strachu głosem.

— Ja panu powiedziałem: operacya konieczna i to najpóźniej jutro — wyrzekł stanowczo lekarz, biorąc za kapelusze.

— Zmłujcie się doktorze, czekajcie!

— Pięćdziesiąt szans na sto, że może się ocalić życie tak drogie dla pana i dla dzieci — ale operacya. Bez tego ona jest zgubiona stanowczo, beznadziejnie — rzucił ostro Czirykow.

Przepiękny wieczór majowy był niezwykle cichy, gwiazdzisty i świetlany. Łagodny zefirek pieścił liście akacyj, oświetlone złocistymi promieniami palącej się na stole lampy. Doktor po skończeniu kolacyi, wsparty na stole, palił cygare, zamyślony i wpatrzony w gwiazdzisty nieboskłon.

— To ty doktorze żądasz, aby cię jutro obudzono wcześniej? zapytała jego żona, blondyna o pełnych kształtach, miłej powierzchowności, z łagodnem wejrzeniem, oddając najmłodsze dziecię uspięone służącej.

— O szóstej rano, koniecznie.

— A dlaczego to tak?

— Mam do wykonania ważną operacyę żonie Szandowa.

I opowiedział jej o co idzie.

— Czy masz nadzieję ocalić ją?

— Żadnej, ona jest beznadziejną, jej godziny są policzone.

Żona popatrzyła na niego ze zdziwieniem.

— Po cóż więc ta operacya? Dlaczego naprawdę wdajesz się w takie okropności?

— Doktor na to. Niech i tak będzie. Ale to moje rzemiosło. Ja żyję z praktyki lekarskiej a nie z sentymentów. Jakież będzie położenie lekarzy, jeżeli odmawiać będą leczenia, dziś jednemu, bo i tak wyzdrowieje bez ich pomocy, jutro drugiemu, bo i bez ich lekarstwa nie umrze, innego dnia trzeciemu, dlatego że umrze tak z ich operacyą, jak i bez niej. Nasze dzieci musiałyby umierać z głodu. Czy od Pipewa przyniesiono dziś rachunek?

— Tak, za garnitury do okien: 500 franków!

— Mając właśnie na myśli ten wydatek, ułożyłem się z Szandowem, że wykonam operacyę za 500 franków. Ona i tak umrze! On dał mi formalne zobowiązanie.

Mówiąc to doktor Cziryków pieścił rumianą buzię dzieci, którą Wakarelka trzymała na ręku.

Zona wyszła z pokoju, przeto nie dosłyszała ostatnich słów jego.

Noc była cudownie piękna. Doktor miał niemily sen: śniło mu się, że jacyś negrzy z grubemi wargami i wielkimi złotymi zębami zabrali mu jego chirurgiczne instrumenta, skaczą, rozrzucają je, ostrzą, przebijają sobie niemi ciałem i rachunek Pipewa, z którego, o dziwo, krew się leje! Doktor biegnie za nimi, goni ich, a oni odmawiają mu oddania instrumentów, tak potrzebnych do jutrzejszej operacyi. I tym podobne głupstwa.

Nazajutrz doktor wstawszy, zobaczył z przyjemnością na stole pudełko z instrumentami nie tkniętymi.

Zresztą nie potrzebował on ich już teraz. Bóg powołał chorą do siebie tejże nocy.

Przełożył z bułgarskiego J. Z. A.

Z sali sądowej.

Stanisławów, 30 maja.

(Zabójstwo).

W wtorek ubiegły odbyła się przed ławą przysięgłych rozprawa karna przeciwko Jakobowi Worochowi i zabiciu mianowicie w obronie matki swojej, Naści, którą ojczym nielitościwie bił i katował. Dnia 2. kwietnia r. b. Naścia schowała się przed razami męża w mieszkaniu syna swojego z pierwszego małżeństwa, t. j. u Worocha. Mąż, Petro Kukura zaczął dom kamieniami bombardować. Na to wyszedł syn, uzbrojony w ryskal. Ojczym odciął go i chciał wtargnąć w sieni domu. Woroch wymierzył mu w tej chwili cios ryskałem w głowę tak nieszczęśliwie, że Kukura zwałił się na ziemię a po dwóch dniach pasowania się ze śmiercią duszę wyzionął. Worocha skazał trybunał w myśl werdyktu ławy przysięgłych na karę 13 miesięcznego ciężkiego więzienia.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 31 maja.

Jutro:

— 1 czerwca. Niedziela, Nikodema m. — Patrykia.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 11, zachód o godz. 7 minut 45.

Pojutrze:

— 2 czerwca, Poniedziałek, Klotyldy król. — Ftataleja.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 10, zachód o godz. 7 minut 46.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Konfiskata.** Dzisiejszy poranny numer *Słowa Polskiego* uległ konfiskacie prokuratury państwa za kilka ustępów ze sprawozdania o wczorajszym wiecu techników.

— **Konkurs.** Magistrat naszego miasta ogłasza konkurs na szereg opróżnionych miejsc w miejskim zakładzie sierót dla dzieci od lat 6 — 10, chrześcijan, nie kalek i przedewszystkiem pozbawionych zupełnie rodziców. Obsada miejsc tych nastąpi z dniem 1 września b. r.

Podania zaopatrzone w należyte dowody należy nadsyłać do tutejszego magistratu najpóźniej do końca czerwca b. r.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister handlu zamianował radcami budownictwa dla technicznej służby zakładu pocztowego i telegraficznego Michała Tustanowskiego we Lwowie i Franciszka Patlewicza w Czerniowcach dla Lwowa.

Namiestnik zamianował koncepcistów namiestnictwa: Bolesława Burzyńskiego, dr. Franciszka Krzysika, dr. Józefa Schoenetta, Wiktora Rydla i Ludwika Casparego komisarzami powiatowymi, oraz praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa: dr. Dyonizego Pogorzelskiego, Jana Maszkowskiego, Zygmunta Gronziewicza i Kazimierza Milińskiego koncepcistami namiestnictwa, dalej przeniósł komisarzy powiatowych: Adama Mirskiego z Husiatyna do Tarnobrzega, Władysława Janowicza z Sokala do Lwowa, Maryana Jagusińskiego z Trembowli do Husiatyna i Bolesława Burzyńskiego z Jarosławia do Sokala; koncepcistów namiestnictwa: Wilhelma Gawrońskiego z Tarnobrzega do Przemyśla, dr. Wacława Łobaczewskiego z Bochni do Przemyśla, Stanisława Bilińskiego ze Strzyżowa do Rzeszowa, Stanisława Łukaszewskiego z Rzeszowa do Ropczyce i Kazimierza Milińskiego z Gródka do Brzeżan; oraz praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa: Adama Miłszewskiego z Brzeżan do Bóbrki, Stefana Różeckiego z Ropczyce do Strzyżowa, Tadeusza Kępińskiego ze Lwowa do Gródka, dr. Arpada Chwalibogowskiego ze Lwowa do Jarosławia, Józefa Wężyka z Wieliczki do Podgórza i Edwarda Jakubskiego ze Lwowa do Trembowli.

— **Pożyczki miast.** Wydział krajowy zatwierdził uchwałę Rady gminnej m. Tarnowa, mocą której zaciągnięto w funduszu koszarowym na budowę koszar wojskowych w tem mieście pożyczkę w kwocie 100.000 koron, spłacalną w półrocznych ratach.

Również zezwolił Wydział krajowy reprezentacyi powiatowej w Turce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 40.000 koron na budowę szpitala powiatowego.

— **Zatwierdzenie wyroku w sprawie Kobera.** Wyższy sąd krajowy odrzucił rekurs słuchacza politechniki, Lucjana Kobera, skazanego na 2 miesiące aresztu za wypoliczkowanie prof. Jaworowskiego.

— **Z wystawy.** Tow. politechniczne we Lwowie będzie w gmachu wystawy co środy od godz. 6 wieczór urządzać naukowe pogadanki o wystawionych pracach swych członków i o wynalazkach, poczem nastąpi wspólne oglądanie przedmiotów. Miejsce zebrania w sali XII. wystawy.

— **Konkurs.** P. Stefan Wierusz Niemojowski, ogłasza konkurs na afisz artystyczny dla fabryki papierów i kopert listowych. Warunki konkursu są następujące: 1) W konkursie mogą brać udział wyłącznie

artyści polscy. 2) Rysunek winien być oparty na motywach swojskich. 3) Wielkość 40/60 (format podłużny) z pozostawieniem 1/4 części na tekst. Termin do nadsyłania prac upływa z dniem 1 lipca r. b. Prace uprasza się nadsyłać pod adresem S. W. Niemojowski, Lwów, gmach hr. Skarbka. Autor rysunku uznanego przez „jury“, którego skład później ogłoszony zostanie, otrzyma nagrodę w kwocie 250 koron.

— **Z teatru.** Dyrekcya teatru przypomina, że z dniem 1 czerwca (t. j. w niedzielę) wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się będą o godz. 7 1/2. Na niedzielę wieczór zapowiada repertuar cieszącą się powodzeniem operetkę „Piękna z Nowego Yorku“, w której nowo angażowany barytonista p. Adam Okoński, wystąpi po raz pierwszy w roli Harry'ego, którą poprzednio śpiewał p. Krzemieński. P. Okoński odpiewa jako wkładkę popularną pieśń „Luba ma“ Linndall'a, która śpiewana we wszystkich teatrach zagranicznych stała się ulubioną.

Repertuar teatru miejskiego przynosi dziś, jako nowość dzieło dramatyczne swojskiego autora p. t.: „Nierówna miara“. Jest to współczesna komedia charakterów z bardzo żywotnym i interesującym tematem obyczajowym, przedstawiająca w oświetleniu satyrycznym ale obiektywnie, brak równowagi sądów opinii o postępkach mężczyzny i kobiety. Autor „Nierównej miary“ p. Sydon Friedberg, znany już od lat kilku zaszczytnie na innych scenach polskich i mający po za sobą ogromny sukces kasowy „Śpiących rycerzy“ w teatrze krakowskim — przedstawi się publiczności stolicy po raz pierwszy. Dwie sztuki dra Friedberga tj. „Chłopska polityka“ i „Zmory“ otrzymały nagrody na konkursach krajowych, pierwsza z nich zaś wywołała pamiętne demonstracje socjalistów krakowskich. Drugie przedstawienie „Nierównej miary“ przypada na poniedziałek.

— **Nowy pociąg spacerowy** zaprowadziła lwowska dyrekcya kolei państw. ze Lwowa do Szczercza. Odjazd ze Lwowa o g. 2 popoł., przyjazd do Szczercza o godz. 2 m. 51; z powrotem odjazd ze Szczercza o godz. 8 m. 34 wieczorem, przyjazd do Lwowa o g. 9 m. 32. W Pustomytlach zatrzymywac się będzie pociąg o godz. 2. m. 36, z powrotem o godz. 8 m. 51. Pociągi te kursować będą każdej niedzieli i święta.

— **Z „Sokola“.** Z dniem 31 maja b. r. rozpoczną się ćwiczenia gimnastyczne na boisku sokolem przy ul. Cetnerowskiej dla członków i uczniów „Sokola“. Ćwiczenia odbywać się będą dla członków w środy i soboty, zaś dla uczni w soboty od godz. 6 1/2 wieczorem. Wydział „Sokola“ uprasza o jak najliczniejszą frekwencyę.

— **Wycieczki i festyny.** Na boisku letniem polskiego Tow. gimn. „Sokol“ jutro w niedzielę dnia 1 czerwca zabawa dla młodzieży i dzieci, przy dźwiękach muzyki wojskowej, a pod kierownictwem nauczycieli „Sokola“. Wstęp 10 ct., dla uczniów i dzieci 5 ct.

Jutro w niedzielę pierwsza wielka wycieczka Towarzystwa polskiej młodzieży ręk. im. Jana Kilińskiego do Żelaznej Wody (ul. Snopkowska). Początek o godz. 3 popołudniu. Wstęp 15 ct. Muzyka „Czytelnia kolejowej“.

Pojawił się już pierwszy zeszyt *Jednodniówki wiosennej*, zapowiadający wielki festywny akademickiej. Drugi nakład (pełny) tędzie można nabyć na placu powystawowym w dniu zabawy, t. j. jutro. Do poprzednich ogólnych wiadomości dodajemy jeszcze jeden szczegół. Komitet zjednał dla festynu kapelę kolonii wakacyjnych, która będzie przygrywała do zabaw i pochodu dzieci.

— **Pożar** w Podliskach Małych, koło Dublan, zniszczył onegdaj 21 zagród i wiele bydła. Szkoda znaczna.

Kronika policyjna. W ulicy Kleinowskiej pod l. 5. w domu p. Gubrynowicza skradziono z otwartego przedpokoju dziesięć metrów długi chodnik dywanowy. Sprawca uciekając z dywanem zapomniał w pośpiechu skradzioną gdzieś skrzynkę na listy. — Pani Franciszka Gilewskiej skradziono z podwórza realności pod l. 5. przy ulicy Sw. Zofii poduszke w czerwonym nasypie. — W ulicy Krasickich aresztowano zarobnika, Mikołaja Szewca, za awantury wyprawiane przed gmachem dyrekcji krajowej. Szewc położył się na ziemię i oświadczył policyjantowi, że nie pójdzie póki mu nie sprowadzi dorożki, na czem się istotnie skończyć musiało.

Zgubiono. P. Rachelę Aberdam zgubiła z pierścienka brylant wazący 1 karat, wartości 240 koron. — Zarobnica, Rozalia String zgubiła w Rynku książkę do modlenia. — P. Karolina Banach zgubiła w ulicy Łyczakowskiej książeczkę gal. Kasy oszczędności na 280 koron. — Służący p. Antoniego Zarzyckiego, odnosząc ubranie kontuszowe do domu, zgubił czapkę pióro, wartości 70 koron. — Na placu zbożowym zgubiła p. Karolina Alberg pugilares z kwotą 14 koron. — Radca, Józef Gólkowski, zgubił trzy kluczyki na żelaznym kółku. — Weksel na 800 kor. z podpisem pp. Bauera i Dołńskiego zgubił wczoraj pan Osias Blat w ulicy Gródeckiej.

Znaleziono. W ulicy Kilińskiego znalazł robotnik Michał Gałuszka, akcept wekslowy opiewający na 100 koron z podpisem p. Niedźwieckiego.

□ **Nowa Rada miejska w Krakowie.** Pierwsze posiedzenie nowej Rady miasta odbędzie się w poniedziałek dnia 9 czerwca. Prezydent p. Friedlein wystosował do wszystkich wybranych członków Rady okólnik z zapytaniem, czy mandaty przyjmą z terminem ośmiudniowym, który upływa z dniem 8 czerwca. Na okólnik ten według brzmienia statutu odpowiadać tylko odmawiający przyjęcia mandatu radey; członkowie, przyjmujący mandat, nie potrzebują zawiadamiać o tem prezydenta.

□ **Stryj.** Przed paru dniami odbyło się w powiecie stryjskim zgromadzenie zaufanych mężów ruskich. Na zgromadzeniu, tem omawiano „bardzo ważną“ kwestyę polityczną, a to jakie stanowisko zająć mają wobec kłeski, jaka spotkała ich prowodyra, posła dra Oleśnickiego. Gdyby poseł dr. Oleśnicki usunął się z życia politycznego — przemawiał jeden z księży — to Rusini nie tylko w powiecie, ale w kraju ponieśli by niepowetowaną kłeskę. Dlatego przez akklamacyę uchwalono wysłać do deputacyę Rusinów z prośbą, ażeby dla dobra Rusinów mandat poselski nadal piastował. Gdyby to nie poskutkowało, natenczas postanawiają kandydaturę na posła do Sejmu ks. Dawydiaka z Tuchli.

□ **Drohobycz.** P. Zofia Kubalówna, śpiewaczka, zaszczytnie znana z występów koncertowych we Lwowie, urzędza dnia 1 czerwca w sali „Sokola“ tu-tejszego koncert, z współudziałem p. dr. Mieczysława Szenka, zaszczytnie znanego pianisty. Występy koncertowe tej młodej śpiewaczki spotkały się z bardzo przychylnem uznaniem lwowskiej publiczności i krytyki, to też mamy nadzieję, że zapowiadziany u nas koncert będzie miał wszelkie powodzenie.

□ **Ku czci Kasprowicza.** Staraniem „Czytelnia naukowej“ w Przemyślu odbył się w sobotę dnia 24 bm. wieczór ku uczczeniu Jana Kasprowicza. Uroczystość zagał p. dr. Alfred Wysocki ze Lwowa nader udatnym, barwnym odczytem o „Pieśni wieczornej“ Kasprowicza. P. Siemaszkowa czarowała nad wyraz artystyczną deklamacyą „Pieśni wieczornej“, była jej znakomitą interpretatorką, której zawdzięczamy kilka chwil prawdziwej duchowej rozkoszy. Panna Marya Bąkowska, uczenica prof. dra Bylickiego z Krakowa, wykonała isticie po mistrzowsku kilka utworów Chopina, a w grze jej przebijało się subtelnie odczucie i głębokie zrozumienie utworów wielkiego poety. Doborową publiczność po każdym numerze huczynymi oklaskami nagradzała artystów.

□ **§. 19.** „Na podstawie §. 19 ust. prasowej, upraszam o sprostowanie w następnym numerze artykułu pod tytułem: „Powiatowa Kasa chorych w Stryju rozpoczęła hakaty“. Nieprawdą jest jakoby był Niemcem, prawdą raczej jest, że jestem czystej krwi Żydem, na co dowody dostarczyć mogę — jednak narodowości polskiej, w dowód czego złożyłem w swoim czasie 2 kor. na sprawę wrzesińską. Nieprawdą jest jakoby w r. 1898 wydalony został z Kasy przez ówczesny Zarząd wskutek sprzeniewierzenia pieniędzy kasowych, przeciw któremu oszczerstwem poczyniłem w myśl §. 487 u. k. odpowiednie kroki sądowe, prawdą raczej jest, że odwołany został z powodu odrzucenia propozycyi ówczesnego zastępcy przewodniczącego, Loewenkopfa, abym się z jego szwagrową, Pepką Sussmann z Drohobycza, obecnie ekssekretarżową Sternbach ożenił, który fakt dość obszernym artykułem w swoim czasie publicznie napiętnowałem. *Adolf Sandner*, sekretarz powiatowej Kasy chorych w Stryju“.

(Sprostowanie powyższe nie zaprzecza weale prawdziwości faktów nadmienionych w korespondencyi naszej, którą otrzymaliśmy z bardzo wiarygodnego źródła. A więc prawdą jest, że powiatowa Kasa chorych w Stryju używa stampilli niemieckiej i że w skład jej zarządu wchodzi przeważnie Niemcy. Dziwiny się tylko... odwadze p. Saudera, który wiedząc dobrze, że podane przez nas fakty są zupełnie prawdziwe, próbuje mimo to odgrywać rolę prostującego. *Red.*)

¶ **Z więzienia gnieźnieńskiego** wyszedł onegdaj p. Paliński, redaktor *Lecha*. Przebył w niem 4 miesiące, za rzekome przestępstwa prasowe. P. Paliński ogłosił w bramy więziennej liczne grono przyjaciół i życzliwych, ofiarowując mu wieńce i bukiety. Dom przyozdobiono w kwiaty i transparent z napisem: „Witamy!“.

¶ **Inowrocław.** O osobliwej rzeczy donoszą stąd *Gaz. Pol.* Otóż przed czterema laty został skazany p. Dutkiewicz na 30 marek kary, za wystawienie w oknie broszek z polskimi herbami i napisem „Boże zbaw Polskę“. Też samą karę zapłacił i *Dziennik Kujawski* za umieszczenie ogłoszenia p. Dutkiewicza. Sprawa zasądzonych przechodziła kilka instancji i pierwotny wyrok został zatwierdzony. Twierdzono, że wystawienie polskich orłów dotyka niemile uczucia Niemców, którzy na naszej osiedli ziemi i że napis „Boże zbaw Polskę“, budzi pragnienie oderwania ziem polskich od Niemców. Panna Dutkiewicza przedstawiono, jako „niebezpiecznego człowieka“. Karę i znaczne koszta procesu trzeba było zapłacić. A teraz oto w Inowrocławiu zegarmistrz Niemiec wystawia w oknie też same broszki z naszymi narodowymi herbami, a nikt go o to nie denuncjuje... Jemu wolno łapać naszą dobroduszną klientelę, która nie mogąc się pięknej tej broszki dokupić u Polaków, gotowa po nią iść do Niemca.

△ **Dr. Marya Zakrzewska**, jedna z pierwszych kobiet, które otrzymały dyplom doktora medycyny w Stanach Zjednoczonych, założycielka szpitala „England Hospital“ w Bostonie, w którym blisko 40 lat ordynowała, zmarła 13 bm. w willi swej Jamaica Plain, pod Bostonem. Nieboszczka urodziła się 1829 r. w Berlinie; do Ameryki przybyła 1853 r.

△ **Grobowiec s. p. rektora Mianowskiego.** Korespondent *Kuryera Warszawskiego* p. Adam Do-

Egipskie
tutki i bibułki
cygaretowe



„A I D A“



obecnie
za najlepsze
uznane!

odznaczona złotym medalem na wystawie w Wiedniu 1902. Fabryka: Lwów, ulica Pańska 10.

3400

browolski, udał się do Senigalii pod Ankoją, w celu zwiedzenia grobowca rektora Mianowskiego.

Senigalia nad Adryatykiem, nieopodal gór Apeńskich, jest kolebką nieśmiertelnej pamięci papieża Piusa IX. Tam to nasz rektor Mianowski po trudach zasłużonego nauce i społeczeństwu życia zamieszkał i tam zmarł dnia 6 stycznia 1879 r. Pochowanemu na miejscowym cmentarzu, pozostała małżonka wzniosła mauzoleum, w którym później i sama spoczęła.

Mauzoleum w ostatnich czasach zaczęło ulegać szybko zniszczeniu. Marmury, które wewnątrz kaplica jest wyłożona, zarysowały się i dziś grożą zwaleniem, jeżeli restauracja grobu nie nastąpi szybko. Zagrożony jest również piękny posąg marmurowy Józefa Mianowskiego, stojący obok ołtarza. Jeżeli ze ściany spadnie kawał marmuru, może strzaskać popiersie, a byłaby to niepowetowana strata.

Dach ołowiany jest równie zniszczony, a woda zacieka z góry i zalewa sufit, co gorsza, dostaje się u dołu w podziemia i zalewa trumny. Dziwnie przejmujące wrażenie wywiera ta ruina dzieła, poświęconego pamięci zasłużonego męża.

Gruntowna restauracja grobowca wymagać będzie nakładu 3.000 do 4.000 franków, na razie zaś, w celu dokonania robót nie cierpiących zwłoki, potrzeba około 1.500 franków.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +20° R.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W sobotę 31 b. m. po raz pierwszy: „Nierówna miara“, temat do dramatu w 4 aktach Sydona Friedberga.

W niedzielę 1 czerw. o godzinie 3 1/2 popołudniu po raz trzeci: „Nasze szwaczki“, obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Zygmunta Przybylskiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem po raz dziewiąty: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerker'a.

W poniedziałek po raz drugi: „Nierówna miara“, temat do dramatu w 4 aktach S. Friedberga.

We wtorek 3 bm. po raz trzeci: „Wieczór Trzech Króli“, komedia w pięciu aktach W. Szekspira, tłumaczył L. Ulrich, ułożyła na scenę Helena Modrzejewska.

We środę 4 bm.: „Wazon japoński“, komedia, w trzech aktach Pawła Bilhauda i Maurycyego Hennequina, tłumaczył Jacek Pieniążek.

Z dniem 1 czerwca wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się będą o godzinie 7 1/2.

Strajk robotników budowlanych.

Lwów, 31 maja.

Dziś od rana wczesnego gromadzą się koło stowarzyszenia robotniczego „Ogniw“ tłumy strajkujących robotników budowlanych. Między robotnikami, zda się, coś wre. W okolicznych ulicach uwiązują się policyanci, bo biuro bezpieczeństwa oczekuje czegoś bądź co bądź nadzwyczajnego.

O godzinie 9 rano ruszyli strajkujący robotnicy masą przed ratusz, bo gruchta między nimi wiadomość, że w ratuszu ma przyjść do porozumienia między majstrami a ich delegatami.

Po północy wschodniej stronie rynku stoją tłumy robotników. Przed frontową bramą ratusza ścisł. Wśród tłumy kilkunastu policyantów i kilku agentów. Koło bramy dwóch komisarzy w mundurach.

Ze środków ostrożności nagromadzonych przez policję wnosim, że spodziewane są rozruchy. Przyśpiesz do jednego z robotników.

— Cóż będziecie bili? — pytam.

On widocznie się zdziwił.

— Gdzie my kogo bić chcemy — powiada, rozkładając ręce — my głodni jesteśmy, nam bicie nie w głowie, ale chcemy aby nas nie krzywdzono, uczciwej zapłaty chcemy...

Oczy mu zabłyszczały, spojrzął na mnie dziwnie i zamieszkał się w tłum.

W kurytarzach magistratu czekają delegaci robotniczy na majstrów.

Konferencya, na której ma stanąć ugoda nie może się zebrać. Jako wszystko idzie jak z kamienia.

O godzinie 11 3/4 zebrał się w sali obrad magistratu delegaci robotników i majstrów, obecni są również wiceprezydent Michalski i rada Fiszler, brak jednak delegatów architektów i pertraktacje rozpocząć się nie mogą.

Na delegatów budowniczych czekano do pół do pierwszej, o której godzinie postanowiło zebranie rozjechać się i zebrać powtórnie o czwartej popołudniu.

Robotnicy rozechodzą się w spokoju do domów. Do spodziewanych ekscesów nie przyszło.

Komitet strajkowy wydał z prośbą o poparcie odezwę: „do Szanownych Towarzyszy robotników wszystkich zawodów w całym kraju i w mieście Lwowie“.

Coś tam musi być!

(Z niedoszłego posiedzenia walnego zgromadzenia akcyonaryuszów galic. Banku kredytow. w likwidacji).

Lwów, dnia 31 maja 1902.

Wczoraj rano dowiedzieli się akcyonaryusze galic. Banku kredytowego w likwidacji, że bilansu za r. 1901, który miał być przedłożony na dzisiejszym walnym zgromadzeniu, dotychczas nie ma gotowego. Chcąc sprawdzić tę pogłoskę, udali się akcyonaryusze do dyrektora filii Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie, p. Zakrzewskiego, z prośbą o pokazanie im bilansu. Dyr. Zakrzewski oświadczył im, że wiadomości ta niestety jest prawdziwą.

Akcyonaryusze udali się tedy do komisarza rządowego, starosty p. Hołodyńskiego i zawiadomili go o braku bilansu. Komisarz rządowy wyraził początkowo w tym względzie swe wątpliwości, przekonawszy się jednak o prawdziwości twierdzenia, oświadczył, że żądanie akcyonaryuszów przedłożenia bilansu jest słuszne, a oburzenie uzasadnione.

O braku tego bilansu zawiadomili akcyonaryusze także namiestnika, hr. Pinińskiego.

Akcyonaryusze żądali również od dyrektora Zakrzewskiego pokazania przynajmniej niedokończonego bilansu i dowodu z prac komisji rewizyjnej, która pracowała przez 19 dni, a w rzeczywistości odmówiła aprobaty bilansu. I temu żądaniu kategorycznie odmówił dyr. Zakrzewski.

Dziś w dostatecznej liczbie zbrali się akcyonaryusze na walne zgromadzenie. Z Krakowa przybyli adwokaci: dr. Schalay, dr. Lepkowski i dr. Studziński, dalej p. Henryk Kłowski (starzec, zrujnowany wygnaniem z Królestwa Polskiego), poseł dr. Wielowiejski, Schütz, ogółem 11 akcyonaryuszów, reprezentujących 25 pr. wszystkich akcyj.

Dr. Bazyli Łada, lekarz, unita i sparaliżowany wygnaniem z Siedlec, nadesłał przez obecnego na zgromadzeniu syna następujący list: „Nie mogąc osobiście z przyczyny ciężkiej choroby brać udziału w zwyczajnym ogólnym zebraniu akcyonaryuszów Banku kredytowego, posyłam na to zebranie mego syna. Ciężko prześladowany losem, jako wychodźca z Królestwa, powierzając moje imię Bankowi mniemałem, że na czele instytucji stojące imiona, które w przeszłości świeciły wszystkimi cnotami naszego narodu, nie może być wyrządzone jakakolwiek krzywda tym, którzy z całym zaufaniem powierzyli jej swoje imię.

„Kłęk elementarnych przez 30 letni czas życia swego Bank kredytowy nie przechodził, ostatni bilans z 31 grudnia 1898 strat nie wykazywał, likwidacya Banku miała jedyny cel, wzmacnić jedną silną instytucyę krajową, Bank dla handlu i przemysłu, my zaś akcyonaryusze na tej zmianie, jak było ogłoszono *urbi et orbi* żadnych strat ponieść nie mieliśmy i na wszystkie te wnioski w dobrej wierze zgodziliśmy się, bo to miało być dla dobra kraju.

„Nastąpiła likwidacya, pracowała w pocie czoła przeszło trzy lata i kończy swe prace ogromnym deficytem, którego przedtem nie wykazywano. Pieniądz ze wstydu gdzieś się schował a może i całkiem roztopił. Jedni zapewne zadowolnieni, że tak zreżnie udało się wydobyc z tego błota, czasami nawet z przyzwyczajonym dorobkiem, drudzy pokrzywdzeni, którym pozostały lzy tylko w oczach, po opróżnionych kieszeniach, powinni się z tem pogodzić; — bo w kraju dobrych obyczajów, gdzie w czasie trwania krachu bankowego, nie pojawił się nikt z ramienia sprawiedliwości z zapytaniem, gdzie znikło imię akcyonaryuszy bankowych.

„W ościennych, wprawdzie barbarzyńskich krajach, takie obyczaje nie są w modzie i tam pojawiły się krachy bankowe — tylko, że w podobnych wypadkach działacze usprawiedliwiali się z pod klucza, zaufanie i kredyt nie zachwiały się, organizm społeczny pozostał zdrowym, gdyż drobne takie wrzody radykalnie leczono.

„U nas inaczej i dlatego z wielką boleścią i smutkiem spoglądam w przyszłość naszego społeczeństwa, gdzie bez zarumienienia się nawet, żądają zatwierdzenia rachunków z roztrwonionego mienia akcyonaryuszy bankowych i udzielenia absolutoryum, że przed trzema laty coś posiadaliśmy, obecnie nie a nie nie mamy, nie rozumiejąc, że w tym końcowym akcie nie raz mieści się całe imię niejednego ciężko pokrzywdzonego biedaka. Dr. Bazyli Łada. Kraków dnia 30 maja 1902“.

O godzinie 10:30 przed południem zjawił się (bezprawnie) dyr. Zakrzewski a odczytawszy prywatny list od likwidatorów pp. Majewskiego, dra Ulmera i Lewakowskiego, oświadczył, że zgromadzenie odbyć się nie może, gdyż z powodu krótkiego czasu komisja rewizyjna (rzekomo) nie mogła przeprowadzić sprawdzenia rachunków. Postępek ten p. Zakrzewskiego był zupełnie bezprawny, albowiem w myśl §. 39 statutu jedynie prezes rady nadzorczej ma prawo przewodniczenia ogólnemu walnemu zgromadzeniu, zagajania go i zamykania, a nie likwidator jakim jest p. Zakrzewski.

Dr. Lepkowski apeluje do komisarza rządowego starosty p. Hołodyńskiego, obecnego na zgromadzeniu, aby mogła odbyć się dyskusya nad oświadczeniem dyr. Zakrzewskiego.

Komisarz rządowy, nie złożony żadnego oświadczenia, opuszcza również za p. Zakrzewskim salę obrad (!)

P. Wielowiejski woła: Wobec jawnego gwałtu, wzywam p. komisarza rządowego do zrobienia urzędowego użytku, gdyż fakta, jakie tu zaszły, są wprost niesłychane.

Gdy komisarz rządowy, dyr. Zakrzewski i notaryusz p. Onyszkiewicz opuścili salę obrad, zebrani akcyonaryusze wygotowali protest, z którym udali się do namiestnika akcyonaryusze pp. Schütz i Wielowiejski.

Protest ten brzmi:

„Ponieważ w myśl §. 39 statutu przewodniczyć ogólnemu zgromadzeniu może jedynie prezes Rady nadzorczej, przeto p. likwidator Zakrzewski nie ma prawa przewodniczyć zgromadzeniu, a zatem nie ma prawa ani otwierać ani zamykać go. Zgromadzenie zwołane zostało w sposób legalny. Zgromadziło się 12 członków, którzy reprezentują razem 25 procent akcyj (§. 38 statutu) przeto w myśl statutów upoważnieni są ci członkowie do powzięcia ważnych uchwał.

„Wobec tego obowiązkiem było p. komisarza rządowego na zgromadzeniu być obecnym, czekać na przybycie p. prezesa, a gdy ten nie stanął, po obraniu prezesa z pośród obecnych członków interweniować na zgromadzeniu legalnie zebranem.

„Tymczasem p. komisarz, po odczytaniu przez p. Zakrzewskiego jakiegoś prywatnego listu i po bezprawnym zamknięciu przez niego posiedzenia, mimo protestu obecnych akcyonaryuszów, uniemożliwił odbycie walnego zgromadzenia i korzystanie z praw, akcyonaryuszom według statutu przysługujących.

„Wobec tego żądamy, by wys. prezydium natchemiasz wydelegowało komisarza rządowego na zgromadzenie, na odbycie którego czekamy w lokalu, w którym zwołane zostało, inaczej za możliwe następstwa i szkody czynimy odpowiedzialnymi oprócz likwidatorów także i wysoki rząd. Nadmieniamy, iż jest to z rzędu trzecie zgromadzenie zwołane, a z winy czy z zamiaru likwidatorów i innych czynników udaremnione.

Podpisy: Antoni Bohdanowicz, dr. Ludwik Schalay, dr. Lepkowski, Józef Łada, Henryk Kłowski, dr. Henryk Wielowiejski, Jan Wielowiejski, Bolesław Studziński, Teodozy Młocko, dr. Leon Zion, Adolf Schütz, Józef Olszewski“.

W czasie, gdy protest ten układano, woźni Banku dla handlu i przemysłu, w którym się zgromadzenie odbywa, zabierają z pod nosa akcyonaryuszów fotele i krzesła, chcąc ich w ten sposób zmusić do opuszczenia sali.

Akcyonaryusze silną dłoń trzymają zajęte przez siebie krzesła, a nie pozwalając wyrwać ich sobie, czekają na powrót deputacyi wysłanej do namiestnika.

Deputacya, wróciwszy od namiestnika, zawiadomiła obecnych, że namiestnik oświadczył, iż akcyonaryusze mogą obradować, komisarzowi rządowemu jednak nie może polecić wzięcie udziału w obradach, gdyż on jest samodzielnym.

Wobec tego oświadczenia deputacyi dr. Schalay zażądał, aby wezwać reagenta, skonstatować liczbę obecnych członków, dotychczasowym likwidatorom wyrazić wotum nieufności, wybrać nowych likwidatorów i polecić im zwołanie w najbliższych dniach nowego Walnego zgromadzenia.

Po krótkiej dyskusji uchwalono protest przeciw postępowaniu względem nich, wyrażono wotum nieufności likwidatorom i żądanie nowego zgromadzenia z porządkiem dziennym: „1) Zbadanie rachunków i bilansu. 2) Uchwalenie wotum nieufności likwidatorom.

Zgromadzeni członkowie mają uzasadnione podstawy do przypuszczenia, że ciągle udaremniając zgromadzenia akcyonaryuszy muszą mieć i inne głębsze przyczyny“.

Na tem o godz. 1:25 po południu rozeszli się akcyonaryusze, opuszczając tak gościnnie progi filii Banku dla handlu i przemysłu.

Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Kraków, 31 maja. Wczoraj w dalszym ciągu zgromadzenia Tow. Wzaj. Ubezpiecz. po zgłoszeniu prezesa referował p. Michał Garapich imieniem Rady nadzorczej sprawozdanie i wnioski co do wyniku operacyi w dziale ubezpieczeń od ognia. Zabezpieczono wartości na 1,420,356.417 koron. Zebrano premij na kwotę 9,093.991 koron. Wypadków pożaru było 5791, więcej o 617. Po interpelacyi del. Łukasiewicza, który zalił się na zbyt wielkie koszty administracyjne i po wyjaśnieniach dyr. Romera, że pośród 30 Towarzystw Ubezpieczeń w Austrii — krakowskie zajmuje miejsce 24-te pod względem wysokości kosztów administracyi — udzielono dyrekcji absolutoryum. Następnie referował p. Garapich o dziale gradowym, a p. Konstanty Lipowski o dziale ubezpieczeń na życie. W dziale ubezpieczeń na życie był rok ubiegły najpomyślniejszym z dotychczasowych.

Do Wiednia!

Wyjeżdżającym Polakom poleca się łaskawym względem **polski handel delikatesów i po-koje do śniadań.** Wyborowa kuchnia, oryginalne piwo Pilzneńskie i Kulmbachskie. **W. Mor-kowski w Wiedniu, I. Schottenring 6,** vis a vis Hotelu Francuskiego. 1511

wych. Zgromadzenie uchwaliło dyrekcji absolutoryum i przyjęło do wiadomości rozdział zysku. Następnie wylosowano 8 członków Rady nadzorczej, których mandant po upływie trzechlecia, według statutu się kończy. Wylosowani mianowicie zostali: hr. Antoni Wodzicki, Mieczysław Urbański, hr. Klemens Dzieduszycki, Maryan Dydyński, Zdzisław Obertyński, Konstanty Lipowski, Breuer Jan, Władysław Kraiński.

Kraków. Po wspólnym obiedzie delegatów Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, urządzonym w Grand hotelu, odbyło się drugie ogólne posiedzenie po godzinie 5. Do Rady nadzorczej wybrani zostali: Na lat sześć: z okręgu Kraków miasto dr. Konstanty Lipowski; z okręgu Lwów-Przemyśl: Jan Breuer; okręgu Brzeżany-Tarnopol: Klemens hr. Dzieduszycki; z okręgu: Złoczów-Żółkiew dr. Zdzisław Obertyński; z okręgu: Bochnia-Nowy Sącz Maryan Dydyński; z okręgu: Jasło-Sanok Mieczysław Urbański; z ogólnego wyboru: Antoni hr. Wodzicki i dr. Władysław Krasiniński. Na trzy lata w miejsce marszałka kraj. Andrzeja hr. Potockiego i ś. p. Dobka wybrano Mieczysława Sędzimira i Kazimierza Agopowicza, a do komisji rewizyjnej Zdzisława Włodka. Na tem prezes Męciński o godz. 7 wieczorem zamknął obrady.

Sytuacja.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Z delegacji.

Budapeszt. Delegacja węgierska uchwaliła etat ministerstwa spraw zagranicznych i etat okupacyjny.

W ciągu dyskusji prezes gabinetu Szell, polemizując z mowcami opozycyjnymi, oświadczył, że co się tyczy ruchu wszechniemieckiego, nie należy to do delegacji; mowca sądzi atoli, że, o ile ta agitacja zagraża spokojowi w kraju, z całą stanowczością przeciw niej wystąpić należy.

Przesilenie ?

Wiedeń. Dzień dzisiejszy jest dniem nadzwyczaj krytycznym tak z powodu wczorajszego oświadczenia Koerbera w Izbie panów jak i z powodu uchwały czeskiej prowadzenia dalej obstrukcji.

Nie ulega wątpliwości, że podatek od biletów kolejowych nie będzie obecnie wcale przedłożony parlamentowi do uchwały i że sesja parlamentarna skończy się najpóźniej dnia 4 czerwca. Położenie jest tego rodzaju, że ani w jednym ani w drugim kierunku nie widać żadnego wyjścia.

W dobrze poinformowanych kołach panuje przekonanie, że przesilenie z powodu ugody z Węgrami skończy się dymisją obu gabinetów. Koerber ma jednakże jeszcze raz pojechać do Budapesztu i prowadzić dalej rokowania, ponieważ taka była umowa między nim a Szellem przy ich rozstaniu się. Ponieważ jednak ani jedna ani druga strona ustąpić nie chce, lecz zajmuje stanowisko odporne, rokowania te nie przedstawiają żadnych widoków powodzenia.

Posiedzenie Izby panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się o 1/211 na posiedzenie i prowadzi w dalszym ciągu dyskusję budżetową, mianowicie nad budżetem ministerstwa handlu.

Wiedeń. Izba panów obradowała w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa kolejowego, następnie przyjęła budżet ministerstwa sprawiedliwości, oraz wszystkie inne rozdziały budżetu.

Dalej na wniosek referenta, przystąpiono natychmiast do trzeciego czytania budżetu i uchwalono cały budżet w trzecim czytaniu.

W końcu rozpoczęła Izba panów posiedzenie tajne z powodu pewnej sprawy nietykalności poselskiej.

Izba posłów.

Wiedeń. W Izbie posłów po odczytaniu interpelacji i wniosków, rozpoczął się dalszy ciąg dyskusji generalnej nad ustawą o zniesieniu handlu terminowego zbożem. Przemawia generalny mowca pro posł Pesekha (niemiecki agrarjusz).

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 31 maja.

Zgon hr. Dzieduszyckiego.

Kraków. Zastępstwo dyrektora krakowskiego okręgu skarbowego, z powodu zgonu hr. Dzieduszyckiego, objął radca skarbu Drak.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 5 po południu. Na cmentarzu ma przemawiać radca Drak. Z okręgu przybyło na pogrzeb wielu urzędników.

Defraudacja w biurze Czertkowa.

Warszawa. Odkryto tu defraudację kwoty 50.000 rubli w biurze naczelnika kraju Czertkowa. Defraudację popełniał niejaki Karacejew, pomocnik referenta general-gubernatora rzez przeciąg 2 lat.

Sienkiewicz w Obłęgorku.

Warszawa. Sienkiewicz bawił onegdaj w Obłęgorku przez 1 dzień, w celu rozejrzenia się po posiadłości. Właścianie powitali go chlebem i solą. Wystawiono bramę tryumfalną, ubraną zielenią i kwiatami i ozdobiono literami H. S. Sienkiewicz wrócił na drugi dzień do Warszawy. Za dwa tygodnie przenie się do Obłęgorka na stałe z rodziną i przepełdzi tam lato.

Cesarz.

Bruk n. Litawą. Cesarz przybył tu dziś rano na przegląd wojsk. Powitali monarchę: komendant korpusu Uexküll i naczelnicy władz. Cesarzowi towarzyszyli arcyks. Rainer, trzech generalni inspektorowie wojsk, gen. inspektor artylerji Kropatschek i zagraniczni *attachés* wojskowi. Cesarz odbył przegląd 6, 62 i 43 pp. oraz 1 pp. obr. kraj. Przegląd zakończył się skombinowanym ćwiczeniem.

Aresztowania w Hiszpanii.

Madryt. Agencja Fabr. donosi z Barcelony, że aresztowano tam wielu karlistów.

Prześladowania niemieckie

Kolonia. Donoszą, że w wielu wyższych zakładach naukowych od przyszłej niedzieli nie będą przyjmować polskich i rosyjskich studentów, jeżeli się nie wykażą egzaminem z języka niemieckiego.

Podziemna i urzędowa Rosya.

Odessa. Sprawca zamachu na ks. Oboleńskiego, gubernatora charkowskiego, został schwyty i przy indagacji zeznał w policyi, że chciał zabić ks. Oboleńskiego za jego okrucieństwa, jakich się dopuszczał wobec chłopów.

Synod ewangelicki.

Eisenach (W Turynii). Odbył się tu Zjazd naczelników ewangelickich zarządów kościelnych w Niemczech. Na tym zjeździe uchwalono utworzyć ścisły wspólny związek organizacyjny wszystkich kierowników kościołów ewangelickich w Niemczech i w Austrii.

Niemiecki kulturtraeger mordercą egzotycznego władcy.

Londyn. Z posterunku angielskiego nad rzeką Benna (w kraju Ibi) donoszą, że komendant niemieckiej ekspedycji posprzeczał się z Emirem z Banyi. Chwył go za gardło, lecz w tej chwili został nożem przebity przez Emira. Adjutant jego strzałem z rewolweru położył trupem Emira, lecz sam następnie został przez ludzi Emira zamordowany.

Nowy wynalazek Edisona.

Nowy Jork. Donoszą o nowym wynalazku Edisona, a mianowicie o motorach elektrycznych do samochodów, przydatnych do jazdy na wielkie przestrzenie. Według opinii Edisona można będzie odbyć 100 mil angielskich bez żadnego odpoczynku i bez doładowywania motoru.

Dalej opowiada Edison, że po odbyciu 83 mil angielskich posiada motor jeszcze 83 proc. swojej pierwotnej siły.

Na przyszły tydzień odbędzie się próbna jazda na przestrzeni 5000 mil angielskich, którą będzie kierował sam wynalazca Edison.

Trzęsienie ziemi i wybuchy wulkanów.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Nowy Jork. Donoszą, że w miejscowości Chattenroga, w państwie Dennesses, dało się ucać trzęsienie ziemi.

Także z Nord Carolina donoszą, że wulkan Old Watch Knob, który od dłuższego czasu był bezczynny, zaczął wyrzucać ze siebie wielkie masy dymu, tak, że spodziewają się erupcji.

Paryż. Z Fort de France donoszą, że Mont Pelée znowu zwiększa swą czynność wybuchową. Wyrzuca teraz większą ilość lawy i dymu.

Dziennikarz amerykański, który wczoraj dotarł aż do stoków wulkanu, widział wiele trupów, na których nie było żadnego śladu spalenia, z czego wnosić można, że ludzie ci musieli się udusić gazami.

Paryż. Donoszą z St. Martinique, że zjechało się wielu Anglików w celach spekulacyjnych. Mianowicie zajmują się zbieraniem pyłu siarczanego, który po wybuchu wulkanu osiadł na całej wyspie i który ma być bardzo dobrym środkiem użyźniającym ziemię. Ci przedsiębiorcy spodziewają się stąd osiągnąć bardzo wielkie zyski.

Po zamknięciu numeru.

Strajk słuchaczy politechniki uchwalony na wczorajszym wiecu wszedł dziś w życie. Do południa sytuacja się nie zmieniła. Wykłady są w zawieszeniu. Młodzież technicka stoi gromadkami w westybuli i przed gmachem politechniki, radząc żywo nad sytuacją.

O godzinie 2 pojawiła się na „czarnej tablicy“ odezwa rektoratu, napominająca słuchaczy do powrotu na

wykłady i zwracająca ich uwagę na napomnienia ministra W. i O.

Depesze handlowe z d. 31 b. m.

Wiedeń, 31 maja. (Gielda zbożowa).

Pszonica na wiosnę 0— do 6— pszenica na maj-czerwiec 9'24 do 9'25, na jesień 8'06 do 8'07, żyto na wiosnę 0— do 0—, żyto na maj-czerwiec 7'65 do 7'66, na jesień 7'05 do 7'06, Kukurydza na maj-czerwiec 5'47 do 5'48, czerwiec-lipiec — do —, lipiec-sierpień 5'50 do 6'51, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 0— do 0—. Owies na wiosnę od — do —, owies na maj-czerwiec od 7'52 do 7'53 na jesień od 6'14 do 6'15, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12'15 do 12'25. Olej rzepak na kwiecień maj— Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do —
Pszonica i żyto zwykłowe zresztą silne.
Pięknie.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób nerwowych

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje od 3—5 ul. Akademicka 11, parter na lewo.
4418 4

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 3016

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Dr. A. Lachawiec

powrócił do Stanisławowa;

mieszka przy ul. 3-go Maja 1. 11. i ordynuje o 1 godziny 3—4 popołudniu. 4755 3-2

Dr. A. Z. Kołaczkowski

po odbyciu specjalnych studyów na klinikach we Lwowie i Berlinie, ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w **Karlsbadzie**, Stadt Athen vis-a-vis Kolonnady Mühlbrunn. 2853

Dr. Maks Kaufman

ordynuje jak dawniej w **Karlsbadzie**; mieszka obecnie „**Maltheserritter**“ Mühlbrumstrasse. 4196 10—3

Karlsbad Alte Wiese „Drei Staffeln“.

Dr. W. Maleszewski b. asyst. kliniki wewnętrz. unwersyt. Jagiellońskiego ordynuje jak lat ubiegłych. 3863

Kulmbachskie

piwo oryginalne, Konrada Kisslinga. Zastępstwo na Austrii i główny skład W. MORKOWSKI, Wiedeń I., Schottenring Nr. 6. — Wysyłka beczkami lub we fiaskach. 1510

Agence consulaire de France

à Léopol.

Une souscription en faveur des sinistres de la Martinique est ouverte au Consulat où les dons seront reçus de 10 à 11 et de 4 à 4 heures. 4994 3-1

Oświadczenie.

Przed kilku dniami rozeszła się we Lwowie pogłoska, że popadłem w niewypłacalność i że długi moje wynoszą 60—70.000 zlr. Wiadomość ta jest wprost zmyśloną. Udało mi się już wysledzić kilka osób, które dopuściły się karygodnego oszczerstwa na mej cześć. Przeciw oszczerstwom wdrażam równocześnie kroki karno-sądowe. — Po przeprowadzeniu procesu karnego przeciw oszczercom, nie omieszkałam postawić ich pod pręgierz publiczny. Z poważaniem

Zygmunt Zehngut

4942 2

hotel i restauracya „Bristol“.

Dr. Józef Schermant

ordynuje jak zwykle 4990 6—1

w Maryenbadzie Villa Apollo.

Zakopane, Liliam poleca pokoje na dnie i tygodnie.

Przyjmuje zamówienia na sezon. Prospekt za nadaniem marki. 4820 3—1

SUCHARKI

takie same, jakie się dostaje na „ALTE WIESE“
w Karlsbadzie, wyrabia piekarnia

Marcina Czyżeka

„Jedwab Henneberga“

od 60 ct. do zlr. 14.65 za metr
czarny, biały i kolorowy na bluzki i suknie.

Absolutnie wolny od cła!

gdyż za ofrankowaną przesyłkę materyj opłacam cło w mojem własnym biurze cłowym na austr. granicy:

Ślubny jedwab	od 65 ct.—zlr. 14.65
Jedwab damasty	„ 65 „ — „ 14.65
Jedwabne batysty na suknie	zlr. 8.65—zlr. 42.75
Jedwab fularowy	od 60 ct.—zlr. 3.65
Jedwab balowy	„ 60 „ — „ 14.65
Jedwab grenadyna	„ 80 „ — „ 7.65

za metr. — Wzory odwrotnie. — Podwójne porto do Szwajcaryi.

G. Henneberg, fabrykant jedwabiu

328 (c. k. nadw. dostawca) Zurych. 6—2

W Iwoniczu

willa „stara poczta“ ordynuje w bież. sezonie

Dr. Em. Damański.

Adwokat Dr. Wilhelm Hochfeld w Rzeszowie, poszukuje rutynowanego koncyjenta. 4903 3

Fabryka asfaltu i papy dachowej Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

odznaczona złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r.

poleca własnego wyrobu: 18

Mydła Lecznice i Natluszczone

Benzoesowe, Boraksowe, Dzięgiowe, Formolowe, Kamforowe, Karbolowe, Lanolinowe, Naftowo-siarkowe, Sublimatowe, Wazelinowe, Żółciowe, Ziółowe itd., do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład: Pasaż Mikolascha, I. p. sch. 1. Tel. 258.

PISZCZANY

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczano-mułowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w ischiach.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpeli według wszelkich wymagań — od luksusowych aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct. Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpeli błotnych lokalnych z niezrównanym skutkiem. Prospekt rozsyła Zarząd. Okolica gorzysta. 4036 S

Lekarz ordynujący: Dr. Al. TEICHMANN.
do 15 maja: od 15 maja:
Kraków. Rynek złow. Piszczany na Weerzech

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie.

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.

Lwowska Fabryka Chemiczna

„T L E N“

Stowarzyszenie zarejestrow. z ogranicz. poręką.

FABRYKA: Zamarstynów (obok rogatki).
BIURO: Lwów, pasaż Mikolascha, I. piętro, schody I. Telefon nr. 258.

Opatrunki, Plastry, Mydła lecznicze, Mydła toaletowe, Atrament

Specyalność! Mydło Imci Panny Zabłockiego

Mydło NA-HA-KA-TE (japońskie).

W celu powiększenia fabryki i udzielenia jak największej liczbie swoim pracy i zarobku, potrzebny nam jest

kapitał 100.000 koron,

zapraszamy przeto wszystkich, którym przemysł swojski leży na sercu, do wzięcia udziału w naszym przedsiębiorstwie.

Jeden udział wynosi 200 koron.

Aby jednakże uczynić przystępnym nabycie udziału, rozdzielamy go na spłaty miesięczne po 10 koron.

Statuty i sprawozdania za rok ubiegły przesyłamy na żądanie.

DYREKCJA.

W chorobach pęcherza

moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem kapsułki tarolinowe (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötznera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowe doznaczone należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salolem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratyńskiego, Lwów, Plac Bernardyński. 31

Na sezon wiosenny i letni!

Materye wełniane i jedwabne na suknie damskie. Jedwabne batysty, kretony, zefiry, piki i woale w najnowszych kolorach i tkaniny, płótna i szertingi, stołowe białizny z pierwszorzędných fabryk, oraz materye na meble w największym wyborze

poleca najtaniej 4977 3—1

MAYER WIDRICH

ul. Żółkiewska 13 (naprzeciw Templu).

W Pasażu Mikolascha

otworzyliśmy od wejścia z ul. Kopernika 9470

Biuro sprzedaży

Słowa Polskiego

tamże składać można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyncze numery Słowa Polskiego, jakoteż nasze wydawnictwa, z których przypominamy nasze nowości:

Dr. Głabiński: „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“. Cena 1 kor.

Wacław Gąsiorowski: „Huragan“, powieść historyczna w 3 tomach. Cena 6 kor.

Wiesław Sclavus: „Ugodowcy“, powieść. Cena 4 kor.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kapelusze włoskie
ze słynnych fabryk Borsalino w najnowszych fasonach
poleca
GABRYEL STARK Magazyn a la ville de Paris
Lwów, plac Maryacki 11. 4983 3

SKŁAD

i sprzedaż komisowa zboża, nasion nawozów sztucznych z gwar. jakością i pochodz. pod kontrolą KRAJ. STACJI DOŚWIADCZAŁ. we Lwowie i w Dublinach.

Dom komisowo-rolniczy

we Lwowie, ul. Gródecka l. 47

jako

Reprezentacya na Galicyę i Bukowinę

Fabryki maszyn rolniczych, parowych kotłów i urządzeń przemysłowych

H. CEGIELSKIEGO

Tow. akcyjne w Poznaniu

4988 3—1

POŚREDNICTWO

w sprzedaży kupnie i dzierżawie dóbr ziemskich oraz w sprzedaży i kupnie wszelkich produktów potrzebnych w gospodarstwie

Ruch pociągów c. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkaa, Czerniowiec, Czortkowa.
3-31	Z Podwoleczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	5-30	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 codziennie).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-50	Z Brzuchowic (codzien. 12/5 do 14/5 włączn.)	6-30	Do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-45	Z Janowa.	6-35	Do Lwowcznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwoleczysk.	6-39	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Lwowcznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9-00	Do Chyrowa, Lwowcznego, Borysławia.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9-15	Do Janowa.
10-25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-50	Do Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Köresmezö, Potator).	10-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potator.
1-10	Z Lwowcznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10-40	Do Tarnopola, Potatur.
1-23	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święta).
1-35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwoleczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2-00	Do Szczerca, Pustomyt (1/5—14/5 w niedz. i św.).
2-35	Z Podwoleczysk, Brodów, Husiatyna.	2-15	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święta).
3-14	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święta).	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5-35	Z Podwoleczysk, Grzymałowa, Brodów.	3-05	Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 15/5 do 30/5).
5-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 15/5 do 30/5).
5-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-26	Do Brzuchowic (codziennie od 15/5 do 14/5).
6-30	Z Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-30	Do Raeszoza, Chyrowa, Lubaczowa.
6-40	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święta).	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
6-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
6-50	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 codziennie).	6-30	Do Janowa (od 15/5 do 14/5 w dniu powszednie).
6-50	Z Czerniowiec, Husiatyna, Köresmezö.	6-35	Do Lwowcznego, Chyrowa, Kalusza.
9-25	Z Janowa (od 15/5 do 30/5).	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9-32	Z Szczerca, Pustomyt (1/5—14/5 w niedz. i św.).	8-16	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święta).
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8-35	Do Przemysła (od 15/5 do 30/5).
10-03	Z Janowa (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święta).	9-00	Do Podwoleczysk, Brodów.
10-20	Z Podwoleczysk, Brodów, Skala.	10-05	Do Janowa (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święta).
10-50	Z Lwowcznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
		11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11-10	Do Podwoleczysk, Brodów, Zaleszczyk.
			na dworzec „Podzamecze“.
3-14	Z Podwoleczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	9-33	Do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-40	Z Podwoleczysk, Brodów.	10-57	Do Tarnopola, Potatur.
2-20	Z Podwoleczysk, Brodów, Husiatyna.	2-09	Do Podwoleczysk, Brodów, Zaleszczyk.
5-11	Z Podwoleczysk, Zaleszczyk, Brodów.		z dworca „Podzamecze“.
10-0	Z Podwoleczysk, Brodów, Zaleszczyk.	9-20	Do Tarnopola, Brodów, Podwoleczysk.
		11-32	Do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.

Pora nocna jest oznaczona ramkami. Pociągi popieszne oznaczone tłustszymi drukami. W Lwowie wydają bilety jazde: „Zwykłe bilety Agencya dzienników J. St. Sokolowski w pasażu Hausmana 7. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ulica Krasickich l. 6, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 62) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).“

Mydło kosmetyczne

przeciw piegom i opaleniu, cena l k. 20 h.

JAN IHNATOWICZ

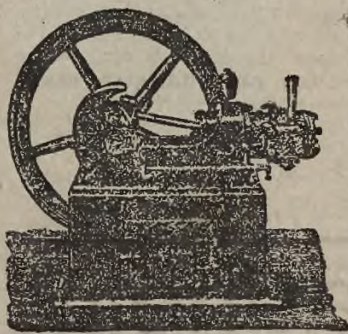
Lwów, ulica Sykstuska l. 25 — ulica Halicka l. 11. 8017

Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Znane z dobroci wódki tenczyńskie

poleca

MUSIAŁOWICZ i JANIK
L W Ó W.



J. POLKE'GO motor gazowy i benzynowy przewyższa wszystko na tem polu, z powodu pojedynczej konstrukcji i z tego powodu małego zapotrzebowania gazu, bez wszelkich kół kierowniczych, zębatach lub ślimakowych, osi kierującej i zasuwki, z tego powodu małe zapotrzebowanie gazu, benzyny i oliwy. Najbardziej pojedynczy, bezpieczny i najtańszy ruch zapomocą węgla kamiennego lub drewnianego, wodnego „Dowson“ lub bagnetowego gazu, dalej benzyny, gazoliny i t. d.

Sensacyjna nowość! Patentowy przyrząd dla motorów gazowych i benzynowych. Szczególnie ważne dla gospodarzy wiejskich.

J. Polke'go Lokomobile benzynowe! Wyż 1.000 motorów w kraju i zagranicą

430610-3 nawet w Ameryce i Azji (Mandżurya) w nienagannym ruchu.

Najtańsze ceny. — Telefon 6.876. — Najlepsze referencje.

Cenniki i listy referencyjne, kosztorysy gratis i franco.

Wiedeń V/2. Kohlgrasse 24-28. Budapeszt.

Najlepsza
Perfuma pokojowa!



Do nabycia we wszystkich perfumeryach i drogueryach. 3256

TAPETY

w największym wyborze, po najtańszych cenach poleca znana firma: 4407

Filip Haas i Synowie, Lwów.

Wzory na żądanie posyłamy do wyboru.

4092 10-3



Lubień.

Kąpiele siarczane w pobliżu Lwowa.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele borowinowe. Dla potrzebujących kuracji wodnej nowo urządzony dział hydropatyczny, zostający pod kierownictwem fachowem. Leczenie elektrycznością, masażem, inhalacją. Kąpiele rzeczne. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, wypociny po zapaleniach, obrzęki po zwichnięciach i złamaniach, żółty, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewleczłe zatrucia metaliczne, wszelkie choroby skóry 2 lekarzy, apteka, poczta i telegraf w miejscu. Dojazd: Fiaker z Gródka do Lubienia 3 kor., wóz pocztowy ze Lwowa 1 kor. 50 hal. Na żądanie przysła dyrektora prospektu franko. **Otwarcie sezonu 30 maja.** W pierwszym sezonie o 30 proc. taniej. Lekarz zakł. dr. Wład. Kruszyński.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

dostać można we wszystkich perfumeryach, drogueryach itd. 32

Generalny zastępca: E. NEUMAUS, Jun., Wien, I., Führichgasse 10, Telefon 8593.

Oferuję do poręcz drogowych

stalowe rury 52m/m zewnątrz za metr bieżący — kor. 65 h.
gotowe poręcze z słupkami z rur „ „ 2 „ — „
„ „ „ z trawersów za m. bież. 2 „ 40 „
„ „ „ oprócz tego:
żelazne parkany 2 metr. wysokości z siedmiu
drutami kolezastymi cynk. za metr bieżący 2 „ 50 „
rury używane 52m/m zewnątrz z mufkami do
wodociągów za metr bieżący — „ 80 „

925 E. PAULUS — Gorlice. 40-19

Kompletne urządzenia gorzeln. NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE APARATA ODPEDOWE
ausl. pat. 49/929; Weg. pat. 14/673.
FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA ŻELAZA
E. BREDT i Ska
w OTTYNII (GALICJA)
400 Zatrudnia robotników

Villańskie

WINO własnej uprawy. Réinold Gaspar & Mihaly, właściciele winnic i realności Villány (Węgry).

Ceny za 100 litrów bez beczki:

Białe stołowe wina 20, 22, 24 zł.
Białe obiadowe „ 26, 28, 30 „
Białe deserowe „ 30, 32, 35 „
Białe Rieslinger „ 35, 40, 60 „
Czerw. stołowe „ 22, 24, 26 „
Czerw. Ausstich „ 28, 32, 35 „
Czerw. Cabinet „ 35, 40, 60 „
Wina Schiller „ 18, 20, 24 „

Wysyłka od 30 litr. począwszy. za zaliczką. Obręcze przyjmują się po policzonej cenie franco napowrót. Zarządcom menaży, odprowadzającym i większym konsumentom, udziela się stosownie do umowy zniżona cenę i kredyty. 3753

Ważne dla budujących

Pomimo kartelu i podwyższenia cen cementu sprzedajemy najlepszy cement portlandzki po cenach zeszlatorocznych



Bracia Mund

Skład wszelkich materiałów budowlanych, ul. Sykstuska l. 23, telefon nr. 605 magazyn ul. Działyńskich 8. telefon nr. 419.

Chorobliwa, nieznosna,

PLAGĘ MUCH

usunąć można lekko przez amerykański papier na muchy

TANGLEFORT

Do nabycia we wszystkich drogueryach, handlach korzennych i papieru. Główny skład: H. Stössler, Wiedeń I. Freyung 5. 4946

We Lwowie u Alojzego Hübnera, Rynek
sprzedaż en gros dla Galicji i Bukowiny.

L. 4568 ex. 1902.

OGŁOSZENIE.

Podpisana Dyrekcja rozpisuje na dzień 7 lipca 1902 r. publiczną licytację na sprzedaż drzewa jodłowego i świerkowego, użytkowego i opałowego na pniu, na czas od 1 sierpnia 1902 do końca lipca 1909 r. w okr. gosp. Ostawy i Jabłonów. Bliższych wiadomości udziela nazwane zarządy lasów i Ekonomat. 4952 1

C. k. Dyrekcja lasów, oddział II.

We Lwowie dnia 22 maja 1902.

Fabryka maszyn „Andritz“, tow. akcyjne w Andrycu pod Gracem

(Maschinenfabrik Andritz, Actiengesellschaft)

dyrekcya komercyjna w Wiedniu, I. Kohlmarkt 1.

(niegdys „J. Körösi“ i austr. alp. Towarzystwo górnicze — „Oesterr. Alpine Montangesellschaft“)

wyrabia maszyny aż do największych rozmiarów w najnowszych konstrukcjach, a mianowicie: maszyny parowe leżące i stojące ze stawidłem wentylowem, z precyzją, systemu andryckiego, albo ze stawidłem suwakowem jako normalne maszyny do pędzenia fabryk, jak również maszyny szybkobieżące z trybem linowym lub pasowym, albo do sprzęgania bezpośrednio z motorami elektrycznymi dla celów oświetlania, kolei elektrycznych i przenoszenia siły, maszyny gazowe od 150 do 2000 sił koni, wszelkie maszyny górnicze i hutnicze, maszyny wydobywalne, do ściskania powietrza, wentylatory, maszyny wietrzne i maszyny do podnoszenia i odprowadzania wody, windy wydobywalne i parowe, koleje górnicze dla chodników podziemnych i w pochylniach, pompy tłokowe i wirowe, młoty parowe i nożycy, maszyny wiertnicze dla tunelów i głębokich wierceń; żurawie różnego rodzaju, poruszane ręką, parą i elektrycznie — i windy; turbiny Francis'a, Girard'a, Jouval'a i turbiny kombinacyjne z osią poziomą i pionową, turbiny jedno- i wielostopniowe z wysoką liczbą obrotów dla bezpośredniego sprzęgania z maszynami elektrycznymi dla oświetlania i przenoszenia siły; automatyczne regulatory chyżościowe, hydrauliczne i z hamowidłem, elastyczne sprzęgacze wstęgowe, lotki i grabki wodne; kompletne transmisje, koła linowe i pasowe, jak również koła zębata, formowane maszyną i z obróbką — wszelkich rozmiarów; — odlewy z żelaza dla budowy maszyn różnego rodzaju, aż do ciężaru dochodzącego do 30.000 kg. na sztukę; — kotły destylacyjne i przyrządy do rafinerji nafty i dla fabryk chemicznych. 4545 3-3

Artystyczna nauka śpiewu

w solowych godzinach i kursach, wykształcenia muzycznego teoretycznego, koncertowego i operowego udziela z najlepszym skutkiem w niemieckim języku. 1716 ?

R. H. Staudigl państw. egzaminow. mistrz śpiewu. Austria, Wiedeń I. Krugerstrasse 8.

Zwracamy uwagę na nowe, trzecie z rzędu wydanie dzieła

ST. TARNOWSKIEGO:

Nasze dzieje w XIX. wieku

(porozbiorowe dzieje Polski) 4488 10-4

doprowadzone do ostatnich czasów — przyozdobione 140 wspaniałymi ilustracjami, oprawa przepyszna z herbem Polski, odbitym w kolorach.

Cena za egzemplarz broszurowany kor. 3, kartonowany kor. 3 50. oprawy w płótno kor. 5, opr. w półskórek francuski lub niemiecki kor. 6. — Na portoryum należy dołączyć 50 groszy.

Prócz wydania zwykłego posiadamy drukowane na francuskim papierze kredowym (glacé) w cenie: broszurowane kor. 4 i 6, opraw. w płótno angielskie kor. 6 i 8, w półskórek kor. 10, w skórę szagrenową kor. 12 do 20.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. — Odwrotnie wysła Spółka Wydawnicza w Krakowie. —

Giovanni Zuliani i Syn.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych

Lwów, ul. św. Piotra l. 21. Telef. nr. 658.

Filie:

Stanisławów, Kraków, Czerniowce,
ul. Zarwaska 18. Zwierzyniec 14. Bahnhofstr. 28.

Wykonuje: posadzki weneckie terrazo, mozaikowe imitacje granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzek, betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wyłączne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny fabryki płyt i posadzek xylolitowych Zboril Miksch et Comp. w Wiedniu.

Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji, uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale, po cenach u miarkowanych. 4632 13-3

Na wiosnę i lato
najmłodniejsze

Wełny

Voile, Zefiry, Batysty,
Perkale, Piki, Fulary,

w wielkim wyborze poleca

M. NICK

Lwów, Boimów 7.
(Przechoźnia brama). 4960 1

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we
wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski
międzynarodowe biuro patentowe w BERLINIE, W.

Postdamerstr. 3.
3885

Ulubiona Perfuma

eleganckiego świata!



Do nabycia we wszystkich perfumeryach i drogueryach. 3256

BUCHALTERYA

L. E. Veltzego, właśc. konc. szkoły buchalt. i profes. tegoż przedmiotu na lwow. Politechnice. Obejmuje ono wszelkie działy gospodarki społecznej. Osobny zaś dział podaje gotowe wzory zamknięć rachunkowych zakładów prywatnych lub publicznych. Cena egzemplarza w ozdobnej opraw. 16 koron, z przesyłką poleconą 16 7/10 koron.

Przy zamówieniu od 5 egzempl. począwszy, 20% opustu. Wysyła się tylko za poprzednim nadesłaniem należności lub za pobraniem. Zamawiać można w Drukarni Ludowej we Lwowie, lub w którejkolwiek księgarni. 4067